

Wszelkiej pomyślności
w Nowym Roku

życzą

stojym Przyjaciółom

„Głos Wielkopolski“

W dzisiejszym wydaniu

„GŁOSU“

polecamy:

Wielki konkurs pod hasłem „Mówmy i piszmy poprawnie!” — cenne nagrody!



„List” — opowiadanie Leszka Proroka;



Wywiady Tysiąclecia z wybitnymi postaciami historycznymi;



Co mówią i myślą na Zachodzie o granicy Odra — Nysa;



Po raz pierwszy „Moje miasteczko” MIK-a;



„Jubileusz uskrzydłonej fregaty” — Jerzego Pertka.

GŁOS
WIELKOPOLSKI

CZY
TEL
NIE

Poznań

czwartek

31 grudnia

1959

Rok XV Wydanie AB

Cena 50 gr

Nr 310 (4948)

Wszystkim ludziom pracy
miasta Poznania
i województwa poznańskiego
serdeczne pozdrowienia
i życzenia dalszych sukcesów
w pracy zawodowej
oraz szczęścia w życiu osobistym
w Nowym 1960 Roku

składa

Komitet Wojewódzki
Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
w Poznaniu

W Nowym Roku wszystkim mieszkańcom m. Poznania
sukcesów w pracy zawodowej, zdrowia, pomyślności i zadowolenia w życiu osobistym życzy

KOMITET MIEJSKI PZPR
W POZNANIU

W Poznaniu:

403 tys. mieszkańców
w tym 4000 Nowaków

Nie wszyscy wiedzą, że duży pokój z licznymi kartotekami, pokój, nad drzwiami którego widnieje tabliczka — „Biuro Ewidencji Ludności przy KM MO w Poznaniu” — kryje w sobie liczne i niespodziewane ciekawostki. Np. taka, że w naszym mieście mieszka ok. 4000 osób, noszących nazwisko Nowak. Warto również wiedzieć, że Kaczmarsk jest o 1.000 mniej. Jeśli chodzi o nazwiska, rzadko spotykane, to znajdujemy wśród nich: francuskie, szwedzkie, hiszpańskie, greckie i wielu innych krajów.

Zarejestrowane w biurze imienia również stanowią niezwykle bogaty „asortyment”. Spośród najmniej znanych w mieście raz odnotowane imię — Galikan.

Jeszcze kilka danych statystycznych: Pod koniec roku 1958, ilość mieszkańców Poznania wynosiła 401.000. Obecnie — 402.900.

W 1959 roku wspomniane biuro wybrało z kłopotów ponad 3.000 osób, udzielając im informacji adresowych. (y)

Z okazji Nowego Roku 1960, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej życzy wszystkim mieszkańcom województwa poznańskiego sukcesów w pracy nad pomnożeniem osiągnięć budownictwa socjalistycznego oraz składa serdeczne życzenia dobrego zdrowia, powodzenia i pomyślności w życiu osobistym

PREZYDIUM
WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ
W POZNANIU

Z okazji Nowego Roku serdeczne życzenia wielu sukcesów i zadowolenia w pracy społecznej i zawodowej oraz szczęścia w życiu osobistym, ofiarnemu aktywowi społecznemu, wszystkim obywatelom, zamieszkałym w Poznaniu i na terenie województwa poznańskiego oraz uczącej się młodzieży, składa

WOJEWÓDZKI I MIEJSKI
KOMITET FRONTU JEDNOŚCI NARODU
W POZNANIU

26 milionów osób odwiedziło
Pałac Kultury i Nauki

Pałac Kultury i Nauki jest najpopularniejszym gmachem nie tylko dla mieszkańców Warszawy, ale i dla wszystkich odwiedzających stolicę. Świadczą o tym liczby, obrazujące działalność pałacu w ciągu 4,5-letniego okresu jego istnienia.

W pałacu, oddanym do użytku w lipcu 1955 r., znalazło po mieszczeniu 41 instytucji naukowych, redakcji i placówek kulturalnych, w których pracuje bądź uczy się ponad 23 tys. osób. Do ich dyspozycji oddano 3.288 pomieszczeń. Z ważniejszych instytucji należy wymienić: PAN, 3 wydziały Uniwersytetu Warszawskiego, 12 fakultetów Uniwersytetu Warszawskiego, Towarzystwo Wiedzy Powszechnej, 7 redakcji czasopism.

W ciągu 4,5 lat działalność pałacu, odwiedziło go ponad 26 mln. osób. (PAP)

Wesoło i atrakcyjnie zapowiada się tegoroczny wieczerzy sylwestrowy. Na powitanie Nowego Roku odbędzie się niezliczona ilość balów, zabaw i innych imprez rozrywkowych.

W Warszawie największą chyba imprezą będzie wielki bal w dużej i malej auli Politechniki, na którym bawić się będzie ponad 2 tys. osób — studentów i młodych naukowców.

Najwytworniejszym — jak zwykle — będzie zapewne bal w Filharmonii Warszawskiej, gdzie obowiązują wieczorowe stroje.

Starym zwyczajem bale sylwestrowe, cieszące się zresztą ustaloną opinią wśród stałych bywalców, organizują dziennikarze, architekci, rzemieślnicy.

Hucznie i wesoło zapowiada się tradycyjny bal sylwestrowy w Domu Architekta w Kazimierzu nad Wisłą. Do tej malowniczej miejscowości ściągają na sylwestrowe szaleństwo liczni architekci, plastycy, naukowcy z Warszawy, Lublina i innych miast.

międzynarodowym turnieju, rozgrywanym w Lublanie — trzecie miejsce. Polacy przegrali ostatni mecz z Jugosławią A 71:73. W drugim meczu Rumunia wygrała z Jugosławią B 91:88. Pierwsze miejsce zdobyła Jugosławią A, zaś drugie Rumunia. (j)

KOSZYKÓWKA

Warta — Vasutas 69:68

Oto wysłużony i zasłużony w dziedzinie szkolenia nowych kadr marynarskich statek szkolny „Dar Pomorza”. O dziejach tej jednostki i jej 30-letniej służbie pod polską banderą — piszemy na str. 4.

Fot. — archiwum

WIADOMOŚCI
Sportowe

TOTEK

zawiadamia, że w specjalnym konkursie sportowym Totolotek z dnia 27 grudnia 1959 r. stwierdzono: 2 rozwiązania z 5 pr. traf. wygr. po zł 600.002 zł, 45 — z 5 traf. po 26.667 zł, 3.948 — z 4 traf. po 456 zł, 83.729 — z 3 traf. po 21 zł.

III miejsce w Lublanie

Reprezentacja Polski w koszykówce zajęła ostatecznie w



SPRAWY O KTÓRYCH MOWI ŚWIAT

Noworoczny toast
redaktora tej rubryki

Sprawy, o których mówi świat: — co urządzi Chruszczow z Eisenhowerem? Czy Hiszpanii grozi głód? O czym pisze Walter Lipman? Kto przepłynie Kanał La Manche?

Wielkie nagłówki na szpaltach gazet, głośnie komunikaty radiowe, specjalne kroniki filmu i telewizji. De Gaulle chce mieć własną armię! Meksyk wyprowadza broń! Rosyjski balet na drugiej półkuli! Czarny Joe wrócił na ring!

Tempo XX wieku, już nie amerykańskie, lecz księżycowe. Wczoraj pierwszy przelot przez Atlantyk, dziś rakietą okrążyła Marsa. Wiadomości mkną w eterze szybciej niż myśl. Lotnicy pokonali barierę dźwięku; kiedy mężowie stanu przekroczą bariery polityczne?

Polityka, gospodarka, kultura, obyczaje, sport. Głównie jednak — polityka. Bo kiedy nasze pokolenie mówi: pokój lub wojna, to nadaje tym słowom bardzo konkretny sens. Bomba atomowa przyniosła śmierć tysiącom ludzi w Hiroszimie, ale ta sama bomba zagroziła spokojnemu życiu mieszkańców Nowego Jorku. Wyniki rozmów Wschód — Zachód mają wpływ na wynik wyborów prezydenckich w Ameryce, ale wpływają również na życie każdego poznaniaka. Dlatego wprowadziliśmy na łamy „Głosu” rubrykę: — „Sprawy, o których mówi świat”. Gdy chicagowski komentator wypowie swe zdanie o współistnieniu dwóch systemów, gdy odpowie mu moskiewska gazeta, gdy o sprawach tych zaczniesz mówić świat, znajdą one swe echo w naszej rubryce.

„Szkoła, że Dulles nie może tego zobaczyć” — powiedział pewien amerykański dziennikarz, na widok samolotu premiera Chruszczowa, lądującego we wrześniu w stolicy USA. Uwaga trafna, gdyż awanturnicze doktryny dyplomatów szkoły dulesowskiej, będące jeszcze wczoraj zasadami postępowania rządów zachodnich, a dziś mają akurat taką wartość, jak zeszłoroczny śnieg.

Wiele się na świecie zmieniło w roku 1959. I zapewne dużo nowości przyniesie nam nadchodzący rok 1960. Wkraczamy w ten rok w oczekiwaniu na nowe zwycięstwa myśli ludzkiej, postępu społecznego, z myślą o szczęściu, jakie daje POKÓJ.

1960 * 1960 * 1960 * 1960 * 1960

4239/1959

Odra-Nysa

WYWIADY TYSIĄCLECIA

Co mówią i myślą na Zachodzie

Poniżej zamieszczamy wypowiedzi, które odzwierciedlają pozytywne opinie polityków oraz publicystów zachodnich w sprawie granic Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej. Oczywiście, wybór ten nie daje pełnego obrazu przemian, które w ciągu ostatniego roku zaszły w opinii państw zachodnioeuropejskich, ale w poważnym stopniu charakteryzuje nowy stosunek Zachodu do linii Odra-Nysa.

Lord St. Oswald w czasie dyskusji nad polityką zagraniczną Wielkiej Brytanii stwierdził na posiedzeniu Izby Lordów:

winna być utrzymana w interesie pokoju światowego.

M. Kriegel - Valrimont na prośbę „Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie”, organizacji Polonii we Francji, w ten sposób zdefiniował swój stosunek do omawianego problemu:

„Przebieg obu wojen światowych... powinny pobudzić od powiednie francuskie czynniki polityczne do skoordynowania akcji z krajami, które ucierniały od militarystyki niemieckiej w celu zagwarantowania granic... Granica Odra-Nysa jest czynnikiem bezpieczeństwa Francji i jej definitywne uznanie przyczyni się do odprężenia atmosfery w Europie i na świecie.”

„Poland and Germany”

(October, 1959) przedrukował artykuł, zamieszczony w londyńskim „Timesie”, który wywołał wielką dyskusję w skali międzynarodowej; oto fragment tego artykułu:

„Niemiecki Rząd Federalny może naturalnie powiedzieć, że w odmowie uznania linii Odrzy-Nysy jako ostatecznej, nie jest osamotniony. W Poczdamie mocarstwa potwierdziły swą opinię, że ostateczna delimitacja zachodniej granicy Polski winna poczekać do uregulowania pokojowego i taka jest nadal sytuacja prawna. Ale powstają dwa pytania. Czy należy odsunąć na bok wszelkie możliwości wyjaśnienia aż do uregulowania pokojowego, które — jak to pokazała konferencja genewska — jest nadal tak odległe, jak było dotychczas? A jeżeli uregulowanie kiedyś nastąpi, czy ktokolwiek sobie wyobraża, że ta granica w ogóle zostanie zmieniona?... Można co najmniej powiedzieć, że jeżeli jakakolwiek zmiana jest nieprawdopodobna, to wydaje się, iż korzystne jest raczej szybkie złożenie (przez Bonn — przyp. red.) jakiejś deklaracji niż nieskończone utrzymywanie jątrzących podejrzeń.”

„Lord Boothby, zabierając głos w dyskusji na łamach „Timesa” pisał m. in.:

„Nie wiem, ile milionów osób cywilnych zamordowali Niemcy podczas ostatniej wojny, ale nie ma w historii odpowiednika rzezi i zniszczenia, jakie oni przysporzyli narodowi polskiemu. Tylko czas może zaleczyć rany, a nie ma powodu ich otwierać. Ale w obliczu żądań stawianych w Niemieckiej Republice Federalnej sądzić, że trzeba powiedzieć co następuje. Jeżeli Niemcy mają kiedykolwiek być zjednoczone, a wiele przemawia przeciw temu, muszą one się zgodzić na granice na Odrze i Nysie i nie mogą dążyć do tego, by stać się potęgą nuklearną. Jest to bardzo mała cena, którą się stawia Niemcom jako zapłatę za szkodę, jaką wyrządzili zachodniej cywilizacji w dwudziestym wieku.”

„Daily Express”, dziennik wychodzący w Anglii, w ten sposób określił stanowisko Eisenhowera w związku z jego wizytą w Europie:

„Prezydent Eisenhower nie pozostawił żadnej wątpliwości, że nie popiera roszczeń niemieckich do utraconych w czasie wojny obszarów, które obecnie podlegają Polsce.”

Humphrey Hubert, członek senackiej komisji spraw zagranicznych i przewodniczący podkomisji rozbrojenia USA, w przemówieniu opublikowanym w piśmie „Congressional Record” stwierdził m. in.:

„Musimy sobie uświadomić,

Z okazji Nowego Roku i Tysiąclecia Polski przeprowadziliśmy szereg wywiadów na interesujące nas aktualne tematy. Naszymi rozmówcami są znane postacie historyczne, które mają dużo do powiedzenia. Radzimy przeczytać! Oto wywiady:

Ibrahim Ibn Jakub

dyplomata i podróżnik arabski

PYTANIE: Dyplomaci z natury rzeczy są dyskretni. Ale Pan, jako pierwszy dyplomata zagraniczny w Polsce, nie odmówi nam informacji na temat wrażeń z podróży po naszym kraju przed tysiącem lat.

ODPOWIEDZ: Co dotyczy ziem Mieszki, to ona najwięcej z ziemi. Ona obfituje w pszenicę, miód i ryby. I w części trzy tysiące panów przy to są wojownicy, którzy równa się dzieściu sówi, a innych. I daje on tym wszystkim odzież i konie i oręż, wszystko, czego potrzebują. I graniczą z Mieszką na wschodzie Rus a na północy Prusy.

Jan Długosz

historyk

PYTANIE: Właśnie w rocznicę obchodzimy 550 rocznicę bitwy

pod Grunwaldem. Szykuje się wiele uroczystości będzie pomnik, Forą nakreślił film. Może zechce Pan ocenić rozmiary klęski zakonu krzyżackiego?

ODPOWIEDZ: Znalezione zaś w obozie krzyżackim kilka wozów naladowanych samymi dybami i okowami, które Krzyżacy z pewnością rokując sobie zwycięstwo, a nie udając się o nie do Boga, więc przyszłym triumfem aniżeli bitwą zajęli, do pętania Polaków przygotowali. Byli i inne wozy pełne łuczywa smolnego a oblanego lojem i smołą, kiścieni także smołą i tłustością wysmarowanego, któremu Polaków pobitych i uciekających gnać mieli przed sobą.

Legło w tej bitwie pięćdziesiąt tysięcy nieprzyjaciół, a czterdzieści tysięcy pojmano jeńcem. Chorągwi zabrano, jak mówią pięćdziesiąt i jedno. Wojsko zwycięskie łupami nieprzyjacielskimi z bogactw się niezmierza. Czy tak wielka jednak była liczba zabitych, nie śmiem twierdzić z pewno-

ścią. Ale na kilka mil droga zasłana była trupami, a ziemia od krwi zamieciała...

Chłop z gminy Wójcieszów

(woj. wrocławskie)

PYTANIE: Interesuje nas problem stosunku niektórych przedstawicieli hierarchii kościelnej do polskości Ziemi Zachodnich, Pan, jako autochton, zapewne mógłby coś na ten temat powiedzieć, względnie przytoczyć jakieś fakty?

ODPOWIEDZ: W roku 1495 w poniedziałek po Św. Trójcy, w Otmuchowie wydał czcigodny książę i pan, pan Jan, biskup wrocławski, surowy nakaz i zarządzenie dla mieszkańców i chłopów całej gminy Wójcieszów, należącej do zamku wokół i przy Otmuchowie położonej, najbardziej znacznej, ażeby używali języka niemieckiego i trzymali się go. Zarządził książę łaskawość wojciechom, którzy mówią po polsku i posługują się językiem polskim ażeby w ciągu najbliższych 5 lat nauczyli się i używali języka niemieckiego, powstrzymywali się od polskiego i nie postępowali inaczej. Jeżeli zaś, teraz lub później, będą mieli dzieci powinny one być przez rodziców naklonione ażeby przede wszystkim nauczyły się dobrze po niemiecku. Jeżeli jednak ktoś z tych wymienionych wojciech nie będzie przestrzegał zarządzenia jego łaskawości i nie nauczy się języka niemieckiego tego jego łaskawość nie będzie tolerował i gdzie indziej wśród nich, lecz każe go przepędzić.

A. Frycz - Modrzewski

publicysta

PYTANIE: Mamy kłopoty z młodzieżą. Wiadomo nam, że myślenie o sprawie Rzeczypospolitej wielką wagę przywiązuje Pan do sprawy wychowania. Może zechciałby Pan więc kilka słów w tej sprawie...

ODPOWIEDZ: Wiek młody

uczy się od starszych, a zwłaszcza od rodziców, nie tylko uszami, lecz i oczyma, jak sam ma postępować, przeto niechże się stają wszelkim sposobem rodzice, by sami takimi byli w oczach dzieci jakimi chcą, aby one były. Bo nie dokona tego z pewnością ojciec pijanica, aby wzbudzić w synu zamiłowanie do trzeźwości; rozrzućnik i strojniś nie zaleci dzieciom gospodarności...

K. Werdun

podróżnik

PYTANIE: Zacołanie rolnictwa stanowi pięć achillesową naszego życia gospodarczego. Pan podróżował w latach 1670-72 po naszym kraju. Co sądzi Pan o kulturze rolnej Polaków?

wanie granic w tym również granicy, którą zwykło się nazywać linią Odra-Nysa.”

(Hamburg) „Die Welt”, która opublikowała wypowiedzi swych czytelników dezaprobuje nieustępliwą politykę NRF w sprawie granicy na Odrze i Nysie, podaje następujący interesujący szczegół dotyczący map:

„Z wydanych po II wojnie światowej na wschodzie i na zachodzie 70 atlasów tylko 1 szwajcarski podaje dawne granice Niemiec. Wszystkie inne pokazują granicę polsko-niemiecką na Odrze i Nysie.”

ODPOWIEDZ: Mają najlepszą ziemię, jaką pragnąć mogą i bardzo dobry umiarkowany klimat. Prócz w wielkich miastach jednak nie zaszadają żadnych ogrodów z wyjątkiem sliwek i tym podobnych, którym sama natura rosnąć każe. Co do kapuścianych roślin i tych, których się korzenie jada, są pilniejsi, poświęcają temu dużo pracy i hodują je w wielkiej obfitości, pomiędzy nimi, jest nadzwyczaj rozpowszechniona kapusta...

Tomasz Ostrowski

prezes kamery

PYTANIE: Jaki jest pański pogląd na strukturę inwestycji przemysłowych? Chodzi nam zwłaszcza o kwestię wykorzystania własnej bazy surowcowej?

ODPOWIEDZ: Z pomiędzy potrzeb najsilniejszych jest wprowadzenie do Kraiu Rękodziel, nie tych, któreby do przepychu i zbytków, zawsze Kraiowi szkodliwych, zmierzali; nie tych, do których wyrobienia materiału za granicą szukać — potrzeba, ale tych, które są pierwszą każdego potrzebą, które z materiału w Kraiu rodzającego się robione bydy mogą, bez których w szczególności nikt się — nie obydzic, a przez niedostatek onych wiele Kray, i wiele każdy w szczególności Obywatel szkodnie.

Joachim Lelewel

historyk

PYTANIE: Panie Profesorze! Jakby najogólniej ująć najważniejsze, zdaniem Pana Profesora, wskazania dla Polaków?

ODPOWIEDZ: Kładźmy zasady, żądajmy, miejmy nadzieję, działajmy, pobudzajmy masę, aby żądała, miała nadzieję i działała...

„Potomność będzie ze swego stanowiska wzruszać ramionami nad rozumem wieku naszego i słusznie, ale będzie admirować pomysły, szanować działanie i skutki.

Do druku podała
Franciszka Borowicz

Materiały zaczerpnięto:

Monumenta Poloniae Historica. Tłum. T. Kowalskiego według przekazu Al. Bekriego z około 973 roku.

Jan Długosz: Dziejów polskich Ksiąg XII, t. IV, według wydania krakowskiego z 1869 r.

Dokument Biskupa Wrocławskiego Jana Rotha z roku 1495 opublikowany u Tzschoppe-Stenzla, Hamburg 1832.

De Republica Emendanda, 1551 (O sprawie Rzeczypospolitej).

K. Liske „Cudzoziemcy w Polsce — Dziennik K. Werduma, Lwów 1876.

Akt założenia i statut Spółki Akcyjnej Fabryki Piłna z 7. XI. 1787 roku.

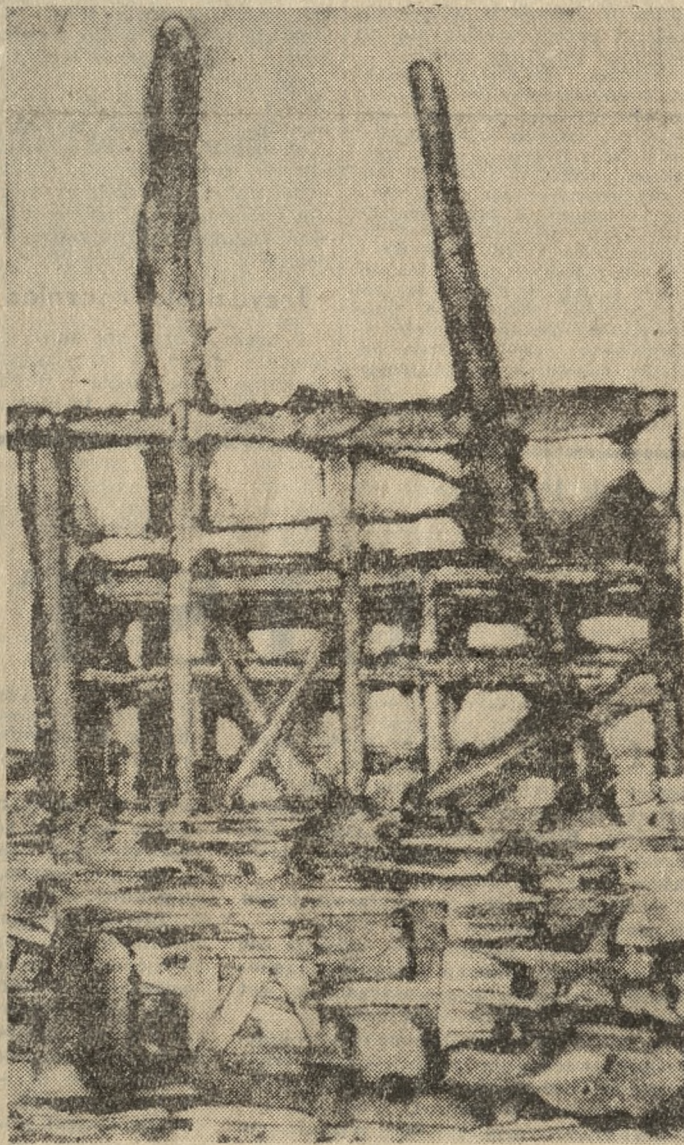
„Pielgrzym Polski” 1833, Myśli z powodu pisma M. Kubrakiwicza.

(Szwajcaria) „Neue Zürcher Zeitung” zamieściła niedawno cykl reportaży z Ziemi Zachodnich. W jednym z nich, z dnia 16 listopada 1959, czytamy:

„W czasie podróży przez polskie ziemie zachodnie, nie odnosi się wrażenia, że te tereny są w państwie polskim obcym ciałem i by je trzeba było nadal traktować jako wyjątkowe, albo też zaniedbane... tak pod względem ludnościowym jak również i gospodarczym można mówić o niemalże udanej integracji tych terenów w dzisiejszym państwie polskim.”

ZAP

Z teki Zbigniewa Kaji



Monotypia z cyklu morze — „molo”

Fot. — K. Przychodzki

że zachodnia granica Polski na Odrze i Nysie jest historyczną i tradycyjną granicą oraz że powinniśmy podjąć kroki, aby uznać ją jako granicę powojennej Polski.”

Wolf Schenke, redaktor naczelny tygodnika hamburskiego „Neue Politik” następująco reasumuje cytowane tu opinie:

„Należy położyć kres legendzie, że trzy mocarstwa zachodnie ustanowiły niemiecką granicę wschodu tylko „tymczasowo”. Dla wszystkich trzech zachodnich sygnatariuszy układu poczdamskiego było jasne, że ta „tymczasowa” granica

figurować będzie także w traktacie pokojowym.” Dalej stwierdza Schenke (streszczenie), że w ciągu 14 lat od dnia dzisiejszego, nie znalazł się żaden odpowiedni rząd na Zachodzie, który by opowie dział się za rewizją tych postanowień Poczdamu.

Premier rządu francuskiego — Debré — w oficjalnym exposé na forum Zgromadzenia Narodowego w dniu 13 października 1959 r. powiedział:

„Utrzymanie status quo wydaje się nam niezbędnym warunkiem porozumienia. Przez status quo rozumiemy pozna-

Jerzy
Pertek

Jubileusz uskrzydłonej fregaty



Dar Pomorza

Fot. — CAF

Nowy szkolny statek żaglowy nie był wprawdzie statkiem nowo wybudowanym, gdyż liczył wtedy równo dwadzieścia lat (zbudowany w 1909 r. w Niemczech, a po I wojnie światowej przekazany Francji i od niej zakupiony), ale jego stan dawał możliwość kilku dalszych dziesiętków lat służby, pod warunkiem dokonania gruntownego remontu, a później odpowiedniej konserwacji i umiejętnego użytkowania. Jak widzimy dziś, z perspektywy trzydziestolecia dzielącego nas od chwili zakupu, warunki te zostały jak najlepiej dopełnione, bowiem „Dar Pomorza”, gdyż o nim tu mowa, nadal pełni swe funkcje statku szkolnego ku zupełnemu zadowoleniu użytkowników, a jego piękna sylwetka dobrze jest znana i popularna na wszystkich morzach Europy.

Pierwszy rejs

Powróćmy jednak do początków służby tego statku pod polską banderą. Przede wszystkim nie nazywał się on wówczas tak jak obecnie. Jego pierwsza polska nazwa brzmiała po prostu „Pomorze” i jako „Pomorze” trójmasztowa fregata, odbyła pierwszy rejs swój pod polską banderą i z polską już załogą. Rejs ten prowadził z francuskiego portu St. Nazaire do duńskiego Nakskov, gdzie w doku tamtejszej słynnej stoczni (która m. in. wybudowała później nasz trans-

W grudniu 1929 roku na listę naszej floty został wpisany nowy nabytek, który wprowadził nie wzbogacił floty w zrozumieniu bezpośredniego wzrostu jej tonażu eksploatacyjnego, ale powiększył ją o statek, mający ogromne znaczenie dla zapewnienia harmonijnego rozwoju tej floty, innymi słowy — decydujący w pewnym sensie o jej przyszłości.

atlantyk „Chrobry”) miał zostać poddany remontowi. W czasie tego pierwszego rejsu „Pomorze” dostało się w orbitę silnego sztormu, który omal nie przypieczętował jego losu. Statek pozbawiony był bowiem takielunku, map, przyrządów nawigacyjnych, zaś jego załoga — sześciu Holendrów oraz Polacy: dwóch oficerów (plus żona jednego z nich, odbywająca podróż poślubną) i dwóch podoficerów — była właściwie symboliczna. Statek płynął na holu i nie kto inny jak kapitan holenderskiego holownika odpowiadający za los powierzonego mu statku, nadziedził sztorm, a nocą pękł hol. Holender, który uciekł pozostawiając bezwolny statek na łasce i szaleństwo morza, ślepego losu i... garstki załogi. „I wtedy to po raz pierwszy rozniósł się po Polsce... sława żeglarska kpt. Maciejewicza”, późniejszego długoletniego dowódcy statku, który potrafił uratować go w beznadziejnej wprost sytuacji, rzucając kotwicę w niewielkiej odległości od skał wybrzeża Bretanii.

Już później, po wyremontowaniu i przybyciu do Polski, nazwa statku uległa zmianie na „Dar Pomorza”, dla udokumentowania faktu zebrania funduszy na jego kupno właśnie przez społeczeństwo pomorskie w ramach akcji zbiorowej, podjętej przez Komitet Floty Narodowej. Pod tą też nazwą „Dar Pomorza” przemierzył tysiące mil morskich i odwiedził dziesiątki obcych portów, przetrwał lata wojny w neutralnej Szwecji, by obecnie znów obnosić sławę polskiej bandery po morzach i oceanach.

Trzydziesta rocznica

I jakże dobrze się stało, że właśnie teraz, w trzydziątą rocznicę rozpoczęcia służby pod polską banderą, ta piękna

uskrzydłona fregata upamiętniona została pokaznym wydawnictwem albumowym; piękną publikacją, napisaną przez prezesa Klubu Marynistów LPZ, dr. Bronisława Miazgowskiego, zilustrowaną stu świetnymi zdjęciami „Daru”, wykonanymi przez Floriana Staszewskiego. Album ten maluje piękno morza, propaguje walory służby na nim, popularyzuje dzieje naszego pięknego statku szkolnego, uczy miłości biało-czerwonej bandery. A że przy tym wyposażony jest w obcojęzyczne, angielskie i francuskie streszczenie, więc równocześnie spełnia kawałek rzetelnej pracy informacyjnej — o polskich sprawach morskich — za granicą.

Oby więcej polskich okrętów i statków doczekało się podobnych publikacji!



Nie, to nie zawile problemy konstrukcyjne, tak zaabsorbowały młodych. Tym razem przyszli inżynierowie studiują książkę kucharską otrzymaną w podarunku ślubnym.

Fot. „Głos”

Zakochani nie są sami

Skladać wizytę młodej parze na drugi dzień po ślubie — nie należy do dobrego tonu. To też nie byliśmy pewni, jak przyjmą „państwo młodzi” naszą reporterską ciekawość. Okazało się, że szczęście nie zwraca uwagi na konwenanse. Byli nam nawet bardzo radzi. Od lat — jak mówią — żyją z „Głosem” w przyjaźni, a przyjaciół przyjmują się chętnie, na wet podczas pierwszego śniadania na nowym gospodarstwie.

Gospodarstwo jest wprawdzie chwilowo bardzo skromne. Nieduży, sublokatorski pokój, tapczan, własnoręcznie skonstruowany, przerobiony ze starego łóżka, szafa pełna książek, stół i dwa krzesła. Ale „młodzi państwo” mówią, że na razie to zupełnie wystarczy. Grunt, że są perspektywy na przyszłość. A są, i to bardzo rozumnie zaplanowane.

Państwo Krystyna i Zbigniew Andrzejewscy mają razem zaledwie 44 lata. Mimo młodości, nie brak im jednak dojrzałego rozsądku. Znają się 4 lata. Są studentami Politechniki Poznańskiej. Pan Zbigniew na wydziale mechanizacji rolnictwa, pani Krystyna na wydziale elektrycznym. Od dwóch lat, to znaczy od czasu, kiedy postanowili się pobrać, pracują dorywczo zarówno w czasie studiów, jak i w okresie wakacji. W ten sposób zdolali zebrać pieniądze na wpłatę do Spółdzielni Mieszkaniowej „Osiedle Młodych” przy ZMS-ie na swoje przyszłe mieszkanie.

Ich młode życie jest chwilowo bardzo pracowite, ale nie widać, by im to psuło humor.

— Zbyszek na wiosnę robi dyplom i zacznie już na dobre pracować. Ja kończę za rok. Powoli „dorobimy” się i mebli i wymarzonej podróży zagranicznych — mówi pani Krystyna. Zresztą nie jesteśmy sami na świecie. Spotykamy się z dużą życzliwością przyjaciół i kolegów. ZSP przydzieliło nam na przykład na nasz ślub 28 kg wybornej maki. Płatki były doskonałe.

— Tak, w Nowy Rok wchodzimy z dużym optymizmem. Jesteśmy przecież razem i wydajemy nam się, że pokonamy wszystkie przeszkody w zdobyciu upragnionych celów. Są one proste. Praca, szczęście osobiste i przyjaźń ludzka.

Sądymy, że optymizm państwa Andrzejewskich jest uzasadniony.

Zofia Andrzejewska

Muzykowanie w Polsce renesansowej

Pionierską i jedną w swoim rodzaju pracę ogłosiło Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Jest to „Muzykowanie w Polsce Renesansowej”, praca Aleksandry Szulcówny, wydana

nakładem Państwowego Wydawnictwa Naukowego.

PTPN miało poważny tytuł do wydania tej książki, gdyż na terenie kolebki państwowości polskiej, jaką jest Wielkopolska, przy robotach wykopaliskowych znaleziono pierwszy zidentyfikowany instrument z XI wieku — fujarkę 5-otworową w Kowalewie pow. kościański. Jest to unikat na ziemi polskiej. W Wielkopolsce znaleziono również utamek innej fujarki w Lednicy (pow. gnieźnieński).

„PRZECIW ZBYTKOM”

Przodkowie nasi, jak wiemy, bawili się hucznie i wesolo z powodu najrozmaitszych okazji, a głównie w czasie świąt i Nowego Roku. I nie tylko za Sasów, kiedy to mówiono „jedz, pij i popuszczaj pasa”. W Poznaniu bawiono się tak często i kosztownie, że magistrat w 1621 roku musiał wydać ustawę „przeciw zbytkom”, która pozbawiła mieszkańców nadwarciańskiego grodu możliwości uświetniania muzyką rodzinnych uroczystości. Ówczesnym ojcom miasta wydał się zapewne zbyt dokuczliwy rodzaj nocnych serejad, bo w wymienionym dokumencie żądają rajcowie „żeby pod oknami w rynku i ulicach muzyk stróż i grać komukolwiek w nocy zaniechać”.

Warto wspomnieć o procesie, który odbył się w Poznaniu w roku 1554 między sławnym budowniczym poznańskiego ratusza — Janem Baptistą di Quadro, a dworzaninem Sadłńskim. W procesie tym świadczyli wie zeznają „iśch siedzieli u Grossfayera, gędąc na skrzypcach gościom tham blesydującym. I trafiło się że Jan Baptista Wloch knim przystępiwszy szoby do thayncza gaszcz roskazali.”

W Krakowie ojcowie miasta musieli być większymi zwolnikami muzyki niż w Poznaniu, jeżeli, jak czytamy, w zapiskach z 1585 roku „grywano na ratuszu, muzykowie na każdy dzień na ganku, i ku obiadu w południe i ku wieczerzy grywali panom rajcom kra-kowskim”.

PRZYGRYWAŁY...

Ze „Zbioru Rytmów” Kasprowa Miaskowskiego, poety wielkopolskiego z okresu Odrodzenia dowiadujemy się, że do tańca przystępowały: fletnie, kornety, skrzypce i regał, albo dudy i regał. Przy uczcie: „...lechce uszy dźwięk wesoly, który to struny słodkie, to cisowe spuszczają flety i puzony nowe”.

Okresem, w którym muzyka milkła, były miesiące żałoby, jaka np. po Zygmuncie I trwa-

ła cały rok. Wielkopolskie dudy używane były w muzykowaniu w zespołach wiejskich, czasami przedstawiały się do zespołów wyższego rzędu.

Autorka omawianej książki daje barwny obraz muzykowania w dawnej Polsce na dworze królewskim, dworach magnackich i szlacheckich, w wojsku, w życiu mieszczańskim i chłopów, u których muzyka koncentrowała się głównie w karczmach. Z pracy jej dowiadujemy się o instrumentach, jakich używano w Polsce, z których wiele, jak np. dudy i flety dotrwały do dni dzisiejszych. Książka A. Szulcówny ma piękną obwolutę renesansową i zawiera liczne odbitki drzeworytów i miniatur.

Fr. Hryniewicz

Leszek Prorok

LIST

Co tu się dzieje? — spytał przechodzień w alpakowej marynarce — na widok kolumny limuzyn, słończonych w ustronnej uliczce przedmieścia. Błyskały właśnie lampy fleszowe i ktoś przed obdrapanym domkiem gadał do mikrofonu.

— Doręczają list — wyjaśnił jeden z uczonych gapiów.

— Z taką pompą? — zdziwił się przechodzień, którego odzienie i zachowanie pozwalały przypuszczać, że jest nieźle sytuowanym emerytem.

— To nie jest zwykła sprawa — kontynuował ten sam widz. — List siedzi trzydzieści pięć lat i doręcza go teraz sam dyrektor poczty.

Dygnitarz przemawiał właśnie w bramie niewielkiego domku do wyblakłej kobieci, przestraszona szumną inscenizacją tego zwyczajnego faktu, jakim bywa odszukanie człowieka, którego nazwisko i adres na kopercie skreślił ktoś inny. Ze słów dyrektora, przystępnych lecz podstępnych wzruszeniem, wynikało, iż rzetelność i sprawność służby łączności zawsze zatrumfuje nad przeciwnościami i prawidłowo adresowany, ofrankowany list, choćby przeleżał w skrzynce trzy dziesiątki lat, jak ten, wsunięty siłą spadku za złośliwy zadziór blachy, znajdzie w końcu prawego odbiorcę. Idea ładu i porządku jest bowiem tą regułą życia, do której bezapelacyjnie należy przyszłość.

Grono gapiów znajdujących protokół publicznych zgromadzeń zaklaskowało w chwili, gdy dyrektor przerwał dla zachęcenia oddechu; znów rozległy się trzaski aparatów, terkot kamery filmowej, a oślepiona błyskiem staruszka cofnęła się dwa kroki i głąb miesz-

kania. Przechodzień w alpakowej marynarce wzruszył pogardliwie ramionami.

— W takim razie pysznia się tym, czego powinni się wstydić — zauważył głośno i ruszył spacerowym krokiem nie czekając na koniec niecodziennej uroczystości.

List doręczono wreszcie przy akompaniamencie nowych braw, natęczyły reporter usiłował złowić kilka słów adresatki do mikrofonu. Na wszystkie zapytania odpowiadała monosylabami, w których obawa i chęć ucieczki dominowały nad wszystkim. Reporter machnął ręką ze słowami: „tu się nawet z taśmy dwóch zdań wyciąć nie da” i rozmontował swój sprzęt.

Ulica opustoszała powoli, długą chwilę unosił się jeszcze między skromnymi domkami swąd benzyny, jaki pozostawiły odjeżdżające limuzyny. Staruszka powróciła do swego mieszkania, starannie zaryglowała drzwi i powoli zaczęła pojmować, co się stało.

Najpierw z niedowierzaniem obejrzała list. Pismo wyblakło, ale znaczek zachował intensywną barwę. Był to znaczek z podobizną śp. króla Ewarysta, przedostatniego króla wygasłej już dynastii. Przed dwudziestu z górą lat kraj przekształcił się w republikę. Nie sprzedawano już kopert takiego formatu, a także atrament był teraz inny, choć rdzawie cętki pisma na kopercie nie pozwalały wnioskować o jego pierwotnym kolorze.

Stara kobieta miewała często takie chwile, że w oczach jej ciemniało się ziemia i w ogóle wszystko zdawało się uciekać w dół z przerażającą szybkością, jakby człowiek został na malut-

kim, stromym cyplu, sam wśród nocą świata. Lekarz wiązał to z naciśnięciem, na które przepisywał stosowne środki. Właśnie podobny moment przeżyła teraz patrząc na prostokąt koperty. W oczach zamigotało i plachetka papieru zapadła się w głąb. Gdy wszystko wróciło do normy — po nie wiadomym okresie czasu — kobieciną spostrzegła, że koperta jest wymiotą, a ona sama ścisła ręką listu całą siłą mało władnych, gdyż zaatakowanych przez artrytyzm palców.

Sięgnęła po kościany nożyk i rozciąła kopertę starannie, by nie uszkodzić papieru; przy czynności tej oddech świszczał bardziej niż zawsze. Tak, było to pismo Ludwika, wyblakłe jak adres, o charakterystycznych ostrych wierchołkach liter. Pamięć tych znaczków, nieregularnych nieczym sztachetki w zaniedbanym płocie, teraz dopiero uderzyła w piersi ciepłą falą czegoś znajomego, niecałe poczucie grozy i leku. Staruszka obejrzała się na drzwi.

Albo początek listu nie zapowiadał nic złowieszczonego. „Kochana Emilio!” — pisał mąż przed trzydziestu pięciu laty. Uniosła ciężar postarzałego poselstwa w trzęsących się dłoniach do oczu, gdyż spłowieła pismo skakało i uchodziło baczności — „Sam nie wiem, co mi się stało, że wyjechałam tak nagle bez porozumienia z Tobą, coś już takiego jest w człowieku, że każę mu nadawać zwyklemu wyjazdowi pozor ucieczki lub tajemniczego wezwania. Od wtorku miałem Ci powiedzieć, że muszę koniecznie odwiedzić doktora Rogera u Wodospadów. Mamy omówić ważną sprawę. Nie spodziewałem się, że dziś po południu wyjdiesz z domu, w soboty czekasz przecież zawsze na mnie. Nie chciałem tracić dogodnego pociągu o piątej.”

Staruszka bezwiednie potakiwała suchym, banalnym informacjom listu skinięciem głowy. Jedną dłoń przycisnęła do piersi, by uśmierzyć niepokój serca i czytała dalej.

„Właśnie przyjechałem do Wodospadów i piszę do Ciebie z dworca. Sądzę, że zabawię u doktora Rogera kilka

Kupą mości panowie!

Felieton z morałem

Ogromny ongiś poklask wśród czytelników, nie tylko stolicy, zdobył sobie artykuł „Życia Warszawy”, poruszający sprawę tzw. jednostronnego działania „telefonu”. Wiecie o co chodzi: jeśli urzędy mówią do obywatela, to „telefon” działa: obywatel jest zobowiązany, obywatel musi, obywatel pod jakąś tam sankcją wykonuje... Np. płaci za niepotrzebne mu co roku książki telefoniczne, pokornie wychodzi ze sklepu, kiedy ekspedient odmawia mu sprzedaży towaru z wystawy itd. itd. Jeśli zaś obywatel odważy się zbuntować, zaprotęstować, odwołać — „telefon” nagłe przestaje działać: urzędy nie uważają za stosowne nawet odpowiedzieć, nikt zaś nie uważa za stosowne do owej odpowiedzi je zmusić.

Ta paradoksalna sytuacja jednostronnie działającego „telefonu” tak nam weszła w krew, że przywykliśmy uważać ją za naturalną. Wydawało się, że nic już nie zdoła jej zmienić, że te paradoksy będą kanonami naszego dnia codziennego po tak zwane wsze czasy.

Nagle — oczom własnym wierzyć się nie chciało: jakież nagle a niespodziewanej radości dostarczyła zwy czajna lektura codziennej prasy! Oto tłuste czcionki tytułów wielkim głosem wołają do naszej zubożonej już na nonsensy, bzdury i wykrzywienia zarządzeń wyobraźni. Obywatelu nie dajcie się! Do ataku! Pokażcie, że potraficie się obronić! Oto obywatelka XY wygrała proces przeciwko MHD, oskarżając je o odmowę sprzedaży artykułu, oferowanego na wystawie; oto inna pani ZY wygrała sprawę przeciwko samemu Toto-Lotkowi, inkasując zakwestionowaną sumę 15 i pół tysiąca złotych.

Do „oklapniętego”, stchórzonego i zniechęconego serca człowieczego wlał się orzeźwiający strumień optymizmu i wiary we własne siły. Patrzcie, patrzcie — więc jednak ktoś sobie dał radę, ktoś był na tyle wytrwały, komuś się

jednak udało! Wierc jednak nie jest tak źle — trzeba tylko umieć sobie poradzić, trzeba umieć ze swoich obywatelskich praw korzystać.

Cóż bardziej krzepiąco działać może niż sucha wymowa faktów, stojących po naszej stronie? Cóż bardziej — że tak wojskowo powiem — mobilizuje? Zupelnie szaremu XY-owi się udało, więc dlaczego nie mnie? Zapewne — taka nie bierna lecz aktywna postawa w dochodzeniu swoich praw wymaga nieco wysiłku.

Kiedy zejdzie się grupka znajomych, kiedy przy kawie lub wina rozwinie się intymniejsza rozmowa, płyną w niej jak wezbrane strumienie słowa o przekręcaniu przepisów, o kimś tam, komu wszystko wolno... Czy nie lepiej — między jednym tykiem wina lub kawki — rzucić mniej popularne, ale za to bardziej optymistyczne: „Obywatelu! Do ataku!”

Już „starożytni Polacy” mówili przecież — i słusznie! „Kupą mości panowie!”

KAJ

Blazen na wystawie



Olbrzym z bajki na wystawie sklepu sztokholmskiego przypomina karnawałowe kukły tak popularne w potandniowej Europie.

Fot. — CAF

dni, nie powinnaś się zatem niepokoić. Wrócę w środę lub w czwartek. Czy pamiętasz, że w czwartek mam zanieść krawcowi to czarne ubranie do przecięcia? Wyrzep je i wyszukaj kawałki materiału na nowe mankiety, powinny być w szafie...”

Kobiecinka zakręciła się niespokojnie i zmarszczyła czoło. Tego nie mogła pojąć. Coś się nie zgadzało z porządkiem i ładem, smutnych trzydziestu pięciu lat wdowieństwa, nie wyszła bowiem po raz wtóry za mąż przynajmniej twarde poczuć winy. Napięta pamięć nie umiała dać stanowczej odpowiedzi, czy Ludwik miał wtedy istotnie czarny garnitur do przeniesienia. Podreptała ku szafie, lecz utknęła w pół drogi; ostatni z garniturów męża ofiarowała przed dziesięciu laty siostrzeńcowi, gdy złożył maturę. Któż po dziesięciu latach zaręczy, że spodnie były wystrzępione...

Skleroza atakowała niektóre pokłady pamięci, utrzymując w człowieku poczucie bezsilności. Trudno było dociec, dlaczego tak prosto i zwyczajnie pisał... W takiej chwili? Czyżby wszystko w liście miało zupełnie inne znaczenie?

— Ludwik, Ludwik!... — szeptały wargi bez zębów; drobna postać dygotała, ale nad przejęciem poczynano brać górę niezadowolone.

By się zapewne otworzyła komoda i pogmerała wśród koszul i chusteczek pachnących ostro wonią taniego mydła, gdzie leżał list Julii, tej mądrej choć kapryśnej Julii, która tak lubiła tłumaczyć wszystko przyjaciółkom gubiąc się w zawiłościach świata. Wykladała śmiało i ze szczególnym upodobaniem wszystkie niejasne sprawy, jakie wyrastały między ludźmi. Można powiedzieć, że na tym złożnym trudzie upłynęło Julii jej łatwe życie, zakończone spokojnie przed pięć laty.

„Co za straszne nieszczęście, moja kochana Emilko” — zaczęła swój pamiętny list mądra Julia. Staruszka opuściła szybko linijki konwencjonalnej pociechy, jaka należy ofiarować kobiecie, która w tak tragiczny sposób

straciła męża. Pamiętała dobrze, iż najważniejszy i to jedynie istotny ustęp zatartego od czytania listu znajduje się u dołu pierwszej kartki. Tam autorka porzuciła konwencje.

„Był wobec Ciebie zawsze oschły; nie wiedziałam, że umie być także okrutny. Przyznasz mi to dzisiaj sama: — nie wolno odejść bez pożegnania, chociażby bez słowa wyjaśnienia, nawet gdy zamierza się popełnić...”. Tu palce starły w ciągu lat nieubłaganą konkluzję Julii.

Starowinka dygotała jak w febrze. Zgodziła się z wykładnią przyjaciółki, czyż z mądrą, logiczną Julią można się było nie godzić? Więcej nawet — pokornie obarczyła się winą za szaleńczy krok Ludwika. Skoro nie w jego postępowaniu nie wskazywało na przyczynę tego kroku, winna musiała być chyba ona sama. Z czasem nauczyła się smakować w bolesnym rozpamiętywaniu słowa, odruchu, gestu zniechęcenia, który mógł przewrócić szaleczyjś nieprzeczuwanej i nieodgadnionej rozpacz. Nie dowiemy się nigdy rujnujących skutków jakie wywołać może jeden ludzki grymas, jedno słowo wypowiedziane nie w porę. Zbudowała dla siebie całą teorię winy, która poredliła twarz zmarszczkami i upodobniła ją do mapy z zarysem warstw. A teraz nie grało coś w ułożonym gorzko życiu.

Jeszcze raz podniosła do oczu list pierwszy; pisał go szesnastego sierpnia 19... nazajutrz znaleziono roztrąskane zwłoki na dnie wozu u Wodospadów. To pasowało do listu mądrej Julii, lecz pisał przecież także, by przygotować czarny garnitur do nieowania. I wyszukać kawałki sukna na

nowe mankiety. I pisał to zwyczajnie, prosto, jak rzecz najbardziej jasną i zrozumiałą.

Staruszka odwróciła się do żółkłej fotografii na ścianie; starała się wypłakać, czując jak złość zajmuje miejsce żalości. Ach ten Ludwik! Zawsze się jej sprzeciwiał! Nawet teraz, gdy już nie żyje Julia i całe minione życie ułożone zostało w sposób zrozumiały jak koszuie i chusteczki w komodzie — cóż z tego, że kosztem gorczy i bólu, skoro żył, które były do wypłakania, spłynęły już dawno, a wstyd i żal też się doszczętnie wypalił — nawet dziś rozrzuca wszystko. Zawsze tak rozrzucał i wymagał, by porządkować od nowa.

Kobiecinkę zdjął gniew na ingerencję w życie, co już nie znosi niespodzianek, przerażający gniew bezsilnego człowieka. Gdybyż nie była tak wdrożona do porządkowania... Nawyk ten miała we krwi. Nie uwierzyła by nigdy temu, że będzie ją czekać jeszcze tak wyczerpujący trud. Znowu trzeba ułożyć wszystko stosownie do nowej wersji losu. Trzeba w komodzie położyć nowy, choć starszy od tamtego list. A pismo mądrej Julii wyrzucić. Kompromituje autorkę i kompromituje uległość zaufania.

Słabymi, powykrecanymi palcami zaczęła drzeć papier i kopertę na coraz drobniejsze świsłki i strzępywać je z kolan na ziemię. Rożek ze znaczkami zdawał się uparcie czepiać szorstkiej spódnicy. Podniosła go do oczu, by spojrzeć raz jeszcze na przedarte oblicze śp. króla Ewarysta i wtedy przekonała się, że przez omyłkę podarła list doręczony tak uroczystie z trzydziestopięcioletnią zwłoka.

LIST

Noworoczny konkurs „Głosu“

Mówmy i piszmy poprawnie

Po raz pierwszy w 15-letniej historii „Głosu” postanowiliśmy zorganizować dla naszych Czytelników konkurs, którego celem jest — z jednej strony — zwrócenie uwagi na pewne dość częste, niestety, błędy językowe, a z drugiej — na konieczność większej troski o poprawność języka zarówno w mowie jak i w piśmie. Błędy językowych nie należy mylić ani z błędami ortograficznymi, ani też ze stylistycznymi. Zdaniem znanego lingwisty prof. dr. Stanisława Słońskiego, autora wielce pożytecznego „Słownika polskich błędów językowych”, błąd jest to odstępstwo od normy językowej, normą zaś — zwyczaj powszechny w języku warstw kulturalnych, uświęcony językiem pisarzy.

Sądymy, że konkurs spotka się z dużym zainteresowaniem wszystkich Czytelników, bo przecież każdy z nas rzadziej lub częściej coś pisze, natrafiając przy tym na różnorakie wątpliwości, każdy przecież coś mówi, popełniając przy tym mnóstwo błędów językowych.

Ludzie przykładający dużą wagę do poprawności języka natrafiają raz po raz na wątpliwości, w których nawet poszczególni lingwiści zajmują odmienne stanowiska.

W dzisiejszym noworocznym konkursie pominiemy jednak takie przypadki, ograniczając się jedynie do przykładów nie budzących żadnych wątpliwości.

Tym wszystkim, którzy — zachęcani naszym przykładem — starają się odtąd będą o poprawną polszczyznę w mowie i piśmie, polecamy wydany w 1958 r. nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego „Słownik poprawnej polszczyzny” Stanisława Szobera.

Oto warunki konkursu

„MÓWMY I PISZMY POPRAWNIE”

W podanych niżej przykładach drukujemy po dwa zdania, zwroty lub wyrażenia. Jedno z nich jest poprawne, a drugie błędne. Dla ułatwienia wyłuszczamy te słowa, na które w każdej parze należy zwrócić szczególną uwagę. Wystarczy podkreślić wyraźnie wszystkie zwroty lub zdania poprawne, by spełnić warunki konkursu.

Gdyby na przykład jedno z 20 zadań konkursu składało się z dwóch następnych zwrotów:

A. Bilety ulgowe nabywać można tylko za okazaniem się legitymacji

B. Bilety ulgowe nabywać można tylko za okaza-

niem legitymacji

należy jako poprawny podkreślić cały zwrot B, bez żadnych dodatkowych wyjaśnień.

Miedzy Czytelników, którzy w terminie do 7 stycznia 1960 roku (decyduje data stempla pocztowego) nadesła pod adres: Redakcja „Głosu Wielkopolskiego”, Poznań, ul. Grunwaldzka nr 19, II ptr., z dopiskiem na kopercie: „Konkurs noworoczny”, prawidłowe rozwiązanie, rozlosujemy 15 wartościowych nagród:

- I radioodbiornik
- II aparat fotograficzny
- III zegarek na rękę
- IV aktówka
- V torebka damska
- VI — XV 10 książek.

Prawidłowe rozwiązanie i wyniki losowania opublikujemy w drugiej połowie stycznia 1960 r.

Tu wyciąć i całość przesłać do redakcji!

Kupon konkursu Mówmy i piszmy poprawnie

Imię i nazwisko:

Dokładny adres:

Zawód:

Wiek:

ZADANIA KONKURSOWE

1. A. Nie moja w tym wina, że Michał jest słabym uczniem.
B. Co ja za to mogę, że Michał jest słabym uczniem.
2. A. Sąd postanowił przesłuchać dalszych świadków na okoliczność działalności oskarżonego podczas okupacji.
B. Sąd postanowił przesłuchać dalszych świadków w sprawie działalności oskarżonego podczas okupacji.
3. A. Prezydium Miejskiej Rady Narodowej wydało rozporządzenie w przedmiocie otwierania sklepów w niedzielę.
B. Prezydium Miejskiej Rady Narodowej wydało rozporządzenie o otwieraniu sklepów w niedzielę.
4. A. Przede wszystkim należy zastanowić się nad zgubnymi skutkami nadużywania alkoholu.
B. W pierwszym rzędzie należy zastanowić się nad zgubnymi skutkami nadużywania alkoholu.
5. A. Domy rosną na naszych oczach.
B. Domy rosną w naszych oczach.
6. A. Przecież nie rozchodzi się tu o zwykłą różnicę zdań lecz o istotę sprawy!
B. Przecież nie chodzi tu o zwykłą różnicę zdań lecz o istotę sprawy!
7. A. Milicjant złożył meldunek o wypadku, który przed chwilą miał miejsce na skrzyżowaniu ulic.
B. Milicjant złożył meldunek w sprawie wypadku, który przed chwilą zdarzył się na skrzyżowaniu ulic.
8. A. Przechylili się nieostrożnie i wleciał do studni.
B. Przechylili się nieostrożnie i wpadł do studni.
9. A. Tymczasem wróciłem do domu.
B. W międzyczasie wróciłem do domu.
10. A. Spiesz się, bracie! Wszyscy czekamy na ciebie!
B. Spiesz się, bracie! Wszyscy czekamy za tobą!
11. A. Poszukiwania za dalszymi sprawcami kradzieży zakończyły się ujęciem całej bandy.
B. Poszukiwania dalszych sprawców kradzieży zakończyły się ujęciem całej bandy.
12. A. Podeszłem doń i już chciałem coś rzec, ale — machnąwszy ręką — odwróciłem się i poszedłem w swoją stronę.
B. Podeszłem doń i już chciałem coś rzec, ale — machnąwszy ręką — odwróciłem się i poszedłem w swoją stronę.
13. A. Nie jednostki a wszyscy decydować mają o rozdziale dodatkowych dochodów.
B. Nie jednostki lecz wszyscy decydować mają o rozdziale dodatkowych dochodów.
14. A. Zaistniała taka sytuacja, że trzeba drakońskie środki, by ją poprawić.
B. Powstała taka sytuacja, że trzeba drakońskich środków, by ją poprawić.
15. A. Oszczędzajmy prądu, gazu i wody!
B. Oszczędzajmy prąd, gaz i wodę!
16. A. Dlaczego używasz mój ręcznik?
B. Dlaczego używasz mojego ręcznika?
17. A. Nie można mu było zwrócić uwagi, że postępuje źle.
B. Nie można mu było zwrócić uwagi, że postępuje źle.
18. A. Pomimo deszczu, w pochodzie wzięły udział tysiące ludzi.
B. Nie bacząc na deszcz, w pochodzie wzięły udział tysiące ludzi.
19. A. Nasz przemysł spożywczy nie zawsze stosuje się do potrzeb konsumenta.
B. Nasz przemysł spożywczy nie zawsze idzie po linii potrzeb konsumenta.
20. A. Sprawę rozpatrywano pod kątem wykonania zadań na przyszłość.
B. Sprawę rozpatrywano w celu wykonania zadań na przyszłość.

Tu wyciąć i całość przesłać do redakcji!

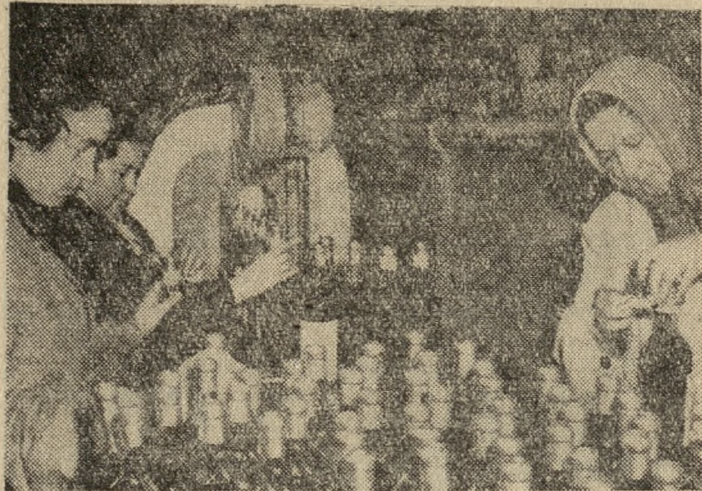
Konkurs projektował i opracował:
Marian Flejsierowicz

Egri Bikaver „bycza krew“...

Wbrew pozorom nie ma to nic wspólnego z bykami. Gdy tureckie zagony hulały po Węgrzech, kusito je wino. Prorok Mahomet zabraniał jego spożycia. Jakiś dowcipny wojak, widocznie trunkowy „udając Turka“, ogłosił wówczas, że... pije byczą krew, a to mu było wolno. Takich forteli używano kiedyś!

Dziś korzystamy z dostaw Centralnych Piwnic Win Importowanych. Poznańska placówka, jako jedna z pięciu działających w Polsce, zaopatruje rynek na półtora miliona litrów trunków rocznie, których pełen wybór możemy wypróbować w poznańskiej winiarni „Słowiańska“.

W podziemiach Centrali le-



Automatycznie napelniane butelki wędrują na stanowisko kontrolne i po prześwietleniu otrzymują nalepkę „Lacrima“. Jest to wino, a właściwie kompozycja, uzyskana w trakcie przerobu — cieszące się największą popularnością w Poznaniu.



Co kraj, to obyczaj: formy sprzedaży wina na rynku w Nowym Sadzie (Jugosławia) ilustruje nasze zdjęcie.

Fot. (3) — E. Kitzmann

żakuje blisko milion litrów trzydziestu gatunków win! Coraz tam ciśnieć, gdyż spożyte wzrasta i zapasy muszą być znaczniejsze niż ongiś. Dyrekcja zerka w kierunku niezagospodarowanych fortów i... marzy o powiększeniu swej przestrzeni życiowej.

„Najchodliwsze“ wina w Wielkopolsce, to gatunki słodkie. Warszawa gustuje w wytrawnych (wiadomo, smakoszko!), natomiast upodobania Ślązaków zbliżone są do naszych.

Dreżąc nas nieraz pytania: co podać do wina? Specjaliści twierdzą, że najlepszą „zakąską“ są ciastka korzenne. Nie róbmy sobie jednak apetytu, bo tej przystawki u nas się

nie produkuje. Dlaczego? Jest to mroczna tajemnica, którą mogą wyświetlić tylko producenci. Raczą nas oni takimi specjalami, jak herbatniki i keksy, bo tak sobie... zaplanowali. Jeszcze druga, zresztą nie jedyna winna tajemnica: w okresie kwitnienia winnej latorośli, beczki z winem pokrywają się seledynowym zakwitami. Dzieje się tak rokrocznie, bardzo... planowo, bez niczyjej zlej czy dobrej woli...

EKI



Piękne są winnice na Fruśkiej Górze (Jugosławia).

moje miasteczko

W trosce o pełniejszy niż dotąd obraz bujnego życia stolicy Wielkopolski, niżej podpisany podejmuje męską decyzję: w miarę swych sił i umiejętności (! — przyp. red.) uzupełniać od czasu do czasu luki i braki w informacji o Poznaniu, jednym z silniejszych ośrodków kulturalno-społeczno-gospodarczo-sportowych w kraju. Poza komentarzami i uwagami znajdziecie w tej rubryce również informacje z pierwszej ręki (patrz nasze zdjęcie). „Moje Miasteczko“ zawierając z Wami pierwszą znajomość, życzy sobie na Nowy Rok wszelkiej pomyślności i sukcesów w pracy.



Na zdjęciu: pierwsza ręka, z której pochodzą nasze informacje.

Podziękowanie

Kobiety Poznania, zorganizowane i niezorganizowane, za naszym pośrednictwem pragną przekazać władzom drogą komunikacyjną wyrazy serdecznego podziękowania. Chodzi o ustawienie na skrzyżowaniach ważniejszych ulic dużych, okrągłych luster, dzięki czemu pracująca kobieta-Polka, zapomniawszy o uczesaniu się w domu, może uzupełnić braki w mąkijazhu w czasie drogi do pracy. Oto jeszcze jeden dowód wpływu o-

siągnięć naukowo-technicznych na życie prywatne współczesnego człowieka!

Walka ze śliniaczami

W tych dniach mija X rocznica napisania przeze mnie na tych łamach pierwszego felietonu, zwróconego ostrzem (prima szwedzka stal, chromowana) przeciwko pewnym bileterom tramwajowym, ekspedientkom PSS i kioskarzom, którzy w czasie wykonywania swych powinności służbowych ślinią palce. Ponieważ dalsze apele (4 humoreski, 17 migawek, 4 artykuły wstępne i 19 sobistych interwencji, za kończonych zeżleniem niżej podpisanego), pozostały bez echa, oświadczam, iż w przyszłości publikowane będą nazwiska i bliźsze personalia wyżej — wzmiankowanych osób.

Wyjazdy służbowe satyryków

Znani na terenie miasta autorzy (s)licznych żopek satyrycznych (radio, prasa, telewizja): Lech Konopiński i Włodzimierz Scisłowski, udają się w końcu stycznia na dłuższy pobyt do Jordanii. Celem podróży jest zapoznanie się z budową i problematyką pierwszej w historii szopki w Be-lejem-mieście.

Niecodzienny wypadek z koniem cyrkowym

O negdaj w godzinach wieczornych zbiegł z cyrku tresowany koń, który, zmyliwszy czujność personelu, wyostał się na ul. Fr. Ratajczaka, pognął w kierunku Kan-

taka, zjadł treściwy obiad w klubie, następnie zaś przeniósł się do „Moulin Rouge“, gdzie w dobranym towarzystwie tańczył do białego świtu...

Dopiero przy bliższej konfrontacji okazało się, że jest to zgrabny i niebrzydki koń z baletu — występującego w operetce „Fajerwerk“...

Katowice protestują...

Jak nam donoszą z Katowic (wiadomość z pierwszej ręki — patrz zdjęcie u góry), w mieście tym doszło ostatnio do burzliwych manifestacji ulicznych, na wieść o decyzji pozostania w Poznaniu rysownika Henryka Derwicha. Energiczne śledztwo w toku...

mik

OSINY — niedaleko Grabowa mogą się pochwalić wzmianką samego Długosza pod rokiem 1447.

OSŁONIN — w powiecie wolsztynskim zostały wymienione już w r. 1210. Wtenczas pisano Oslonin, w 1278 r. — Osłonino, w r. 1358 i w r. 1401 — Słoni-no, w XV wieku ta osada wróciła do dawnej nazwy Osłoni-no, z tego zaś powstał Osłonin. Ta nazwa nie ma nic wspólnego ze słonią. Ponoć od osłony, ochrony. Może tu byli mały gródek, mający jakieś obronne znaczenie dla Grabowa lub Boleśławca (pow. Kępno), gdzie Kazimierz Wielki pobudował zamek.

OSOWE GÓRY znajdujemy: jedną (wzgórze) za Księginkami pod Dolskim, XVI i XVII wiek, druga — między Lwówkiem a Koninem w pow. nowotomyskim, trzecia — to wzgórze pod Ceradzem Kościelnym od strony Jankowic (powiat Szamotuły) i czwarte wzgórze (pod tą nazwą w XVII wieku) między Trzebowem i Jeziorem Skrzynką w pobliżu Jeziora Góreckiego (pow. Poznań).

Nazwa od os.

Od os pochodzi też nazwa — OSOWA STAREGO i NOWEGO w powiecie gostyńskim i OSO-



WA w pow. szamotulskim. — Pierwsza, wymieniona w roku 1250, a druga — w roku 1398.

OSTROBUDKI — w powiecie rawickim nie mają nic wspólnego z ostrymi butami czy budami. Znakomity topograf, ks. Stan. Kozierowski, sądzi, że od imienia Ostrowód.

OSTROLESIE — w powiecie szamotulskim wymienione zostało w r. 1629 — jest to miejsce w lasach Jastrowa. Nazywano je także Diabłowem.

I jeszcze o 2 OSTATNICH GROSZACH. Jeden z nich, to gajówka (a dawniej karczma przydrożna) między Zdunami a Krotoszem. Drugi, OSTATNI GROSZ — także karczma — na leżał do dóbr Krępe.

Oto opis tej karczmy z r. 1731: Po prawej stronie miała ona izbe o 5 oknach, za nią komorę. Po lewej stronie drzwi prowadziły do izdebki. W środku zaś tego domu, mieściła się kuchnia, która zarazem była konienną.

W pobliżu na wodzie terkotał młyn.

Ale to są już wspomnienia pośmierne. Bo ten Ostatni Grosz wchłonął w siebie rozprowadzający się Ostrów Wlkp. J. P.

Jak przedstawia się sytuacja w budownictwie obiektów sakralnych?

Sprawa budowy nowych obiektów sakralnych (kościół i kaplica) nie była do 1957 r. uregulowana. W związku z tym, ustalone zostały z początkiem 1957 r. między władzami państwowymi a kościelnymi zasady postępowania, obowiązujące przy budowie obiektów sakralnych i kościelnych. M.in. przyjęta została zasada, że wnioski na budowę kościołów i kaplic będą wysuwane wyłącznie przez kurie diecezjalne, a rozpatrywane i załatwiane tylko na szczeblu przeżydów woj. rad narodowych i właściwych kurii diecezjalnych.

W ostatnich dwóch latach obserwuje się wzmożoną dążność władz kościelnych do budowy jak największej liczby kościołów i kaplic, w wyniku postawienia przez hierarchię kościelną tezy, że należy zwiększyć wydatnie w Polsce liczbę kościołów. Według założenia władz kościelnych należy budować w Polsce kościoły nieduże (na 2—3 tysiące wiernych), lecz gęsto rozmieszczone, tak by odległość między jednym a drugim obiektem sakralnym nie przekraczała 3 km. Założenie to łączy się z myślą zwiększenia liczby parafii. Każdy bowiem nowy kościół stałby się zalążkiem przyszłej nowej parafii, co zapewnia Kościołowi ciągły rozwój organizacyjny. Niewątpliwie, chce się w ten sposób zapewnić również stanowiska kościelne proboszczów dla młodszych księży, których liczba corocznie wzrasta.

ZA PLECAMI PARAFIAN

Czynnikami kościelnymi, zdają sobie sprawę, że realizacja tak szerokokich nierealnych w naszych wa-

runkach zamierzeń napotka na trudności choćby ze względu na ograniczone możliwości budowy, zastoso-wały swoistą taktykę nieangażowania się kleru w sprawy budownictwa sakralnego, i jak największego włączenia wiernych we wszelkie akcje, związane z budową kościołów i kaplic. W związku z tym powstają liczne samowolne (nie zarejestrowane) komitety budowy kościołów, wysyłane są do władz państwowych dokładne instrukcje delegacji wiernych, mobilizuje się parafian do gromadzenia materiałów budowlanych, organizowane są bez zezwolenia władz państwowych zbiórki pieniędzy na budowę kościołów, zapewniane są wcześniej parcele pod ich budowę itp.

Konsekwentne stosowanie tego rodzaju taktyki świadczy również, że włączanie ludności wierzącej do nierealnie szeroko zakrojonej akcji budowy kościołów i kaplic ma stać się jednym z elementów mobilizujących ludność wokół Kościoła Katolickiego i przeciwwstawiających ją władzy ludowej.

Zamierzenia władz kościelnych i kleru w kierunku wzmożonej budowy obiektów sakralnych nie znajdują uzasadnienia w istotnych potrzebach rzymsko-katolickiego kościoła i jego wyznawców. Wskazują na to liczby statystyczne dotyczące przedwojennego i obecnego stanu kościołów i kaplic publicznych w Polsce. W roku 1937 było w przedwojennej Polsce 7251 obiektów sakralnych — obecnie jest ich ponad 10 tysięcy. W liczbie tej mieści się

około 520 kościołów i kaplic wybudowanych wzgl. odbudowanych w okresie od 1945—1958 r. po zniszczeniach wojennych. Prócz tego rozbudowano w tym okresie około 50 obiektów sakralnych.

Oprócz wykazanych liczb dotyczących budowy, odbudowy i rozbudowy obiektów sakralnych, obecnie znajduje się w trakcie budowy 210 obiektów sakralnych, a w trakcie rozbudowy 22 kościoły i 8 kaplic.

LEPIEJ NIŻ PRZED WOJNĄ

Warto podsumować powyższe cyfry. Okazuje się, że w Polsce Ludowej wybudowano, odbudowano i rozbudowano około 570 obiektów sakralnych, a w trakcie budowy i rozbudowy znajduje się 240 obiektów — łącznie podsumowanie to wykazuje zatem 810 kościołów i kaplic objętych budową w okresie 14 lat.

Korzystny dla Kościoła w stosunku do okresu przedwojennego stan posiadania obiektów sakralnych oraz duża ilość wybudowanych i budowanych obecnie kościołów i kaplic nie wpływa na to, by czynniki kościelne nie wysuwały coraz to większych w tym względzie dezyderatów. I tak kurie diecezjalne zgłosiły na rok 1958 około 300 wniosków na budowę nowych obiektów sakralnych a na rok 1959 zgłoszono ponad 320 wniosków.

W świetle powyższych cyfr, wskazujących na znacznie większy stan posiadania obiektów sakralnych aniżeli przed wojną oraz na całkowicie wystarczającą liczbę budowanych w państwie ludowym kościo-

łów, zastanawiająca jest taktyka, stosowana przez Kościół Katolicki w Polsce, a polegająca — jak już wspomniano — na cichej inspiracji ludności wierzącej do wystąpień wobec władzy ludowej w sprawach budowy nowych obiektów sakralnych, z pozostawieniem na uboczu samych osób duchownych. Taktyka ta stwarza pozory prześladowań religijnych w Polsce i ekscytuje grupy aktywistów parafialnych do bardzo częstych wypadków samowolnej budowy (bez zatwierdzenia projektów technicznych i bez zezwolenia na budowę) kościołów i kaplic, zwłaszcza na wsi. Ponieważ władze budowlane nie mogą dopuścić do anarchii w tej dziedzinie i słusznie interweniują we wszystkich wypadkach nieprzestrzegania obowiązującego prawa budowlanego, dochodzi na tym tle do zadrażnień, wywołujących szkodliwe nastroje wśród zainteresowanych grup wierzącej ludności.

Powstaje pytanie, czyim interesem ma służyć stosowanie takiej polityki polskich czynników kościelnych? Napewno nie leży to ani w interesie całego kraju, ani w interesie samego Kościoła w Polsce. Wątpić bowiem należy, czy stosowanie przez Kościół tego rodzaju taktyki przyniesie dla niego spodziewane wyniki.

„DOBROWOLNE“ SKŁADKI

Trzeba zwrócić uwagę na jeszcze jeden bardzo ważny aspekt, związany z budownictwem sakralnym. Budowa nowego kościo-

ła i jego urządzenia wewnętrznego kosztuje немало, często milionowe sumy, które ponosi ludność znajdującą się nie zawsze w dobrych warunkach materialnych. Sfery kościelne lubią powoływać się na wielką ofiarności wiernych, ponoszących rzekomo bardzo chętnie wysokie koszty budownictwa sakralnego. Liczne przykłady wzięte z życia codziennego świadczą, że Kościół uzyskuje te bardzo znaczne sumy w drodze zorganizowanego nacisku moralnego na wiernych, wywieranego przez proboszczów, rady parafialne i komitety budowy kościołów.

Nacisk ten przejawia się w różnych formach niedozwolonych zbiorów publicznych, wyciągania od parafian deklaracji zobowiązujących ich do wpłacania poważnych kwot, wyznaczania z ambony określonych kwot na rodzinę, na 1 ha ziemi, na 1 „duszę“ itp. Ludzie, znający dobrze stosunki np. na wsi, wiedzą, że w warunkach wiejskich nikt nie może przeciwstawić się tej świetnie zorganizowanej presji i „ofiarności“ na budowę kościoła w praktyce musi dać każdy, nawet najbiedniejszy. Uzyskując w ten sposób znaczne sumy, Kościół stwarza legendę o wielkiej ofiarności wiernych na cele szeroko zakreślonego programu budownictwa sakralnego.

S. W.

Ważne dla plantatorów Inu

Mijający już rok nie sprzyjał plantatorom Inu. Wielu z nich wskutek posuchy nie wywiązało się z umów, a tym samym nie dokonało rozliczeń z pobranych zaliczek na zakup nasion i nawozów. Jak nas informują Zakłady Przemysłu Roszarniczego „Len-wit” w Witaszycach, dla plan-tatorów, którzy mają zaległo-sci, Zakłady będą udzielały prolongaty pod warunkiem za-warcia nowego kontraktu na rok 1960.

Ubiegający się o prolongatę plantatorzy winni złożyć do 15 stycznia wniosek o prze-dłużenie zaległości wraz z za-swiadczeniem Prezydium GRN o stanie majątkowym i nie-możliwości opłacenia pobrane pożyczki. Wnioski przyjmują Zakłady Roszarnicze w Wita-szycach i Powiatowy Związek Kółek i Organizacji Rolni-czych w Jarocinie. (alk)

Kolejne wydanie „GŁOSU” ukaże się w sobotę 2 stycznia 1960 r.

TRZZ w Pleszewie

Towarzystwo Rozwoju Ziemi Zachodnich na terenie powia-tu pleszewskiego liczy przy za-kładach pracy 17 kół skupia-jących 340 członków. Do człon-ków wspierających należą: Ple-szewska Fabryka Wyrobów Pa-pierowych, Pleszewska Fabry-ka Obrabiarek i Pleszewske Zakłady Młynarskie. Dotych-czasowy Zarząd Obwodu TRZZ nawiązał współpracę pomiędzy powiatami Stargard — Szcze-ciński i Pleszew. Łączność na-wiązała także Komenda ple-szewskiego Hufca Harcerskie-go. Przewiduje ona m. in. wza-jemną wymianę terenów na obozy letnie.

Zjazd dokonał również wy-boru nowego Zarządu Obwodu TRZZ, do którego weszli: Cze-sław Szuszyński (przewodni-czący), Henryk Smoliński (se-kretarz), Aleksy Purol (skar-bnik) i kilku innych działaczy. (hs)

Na temat bardzo ciepły

Wakacje szkolne dawno minęły. Warto jednak teraz zro-bić „rachunek sumienia” z przebiegu akeji, by ewen-tualne niedociągnięcia nie powtórzyły się w nowym roku.

W województwie poznań-skim zorganizowano latem 340 ośrodków wczasowych róż-nych typów. Skorzystało z nich ponad 59 tysięcy dzieci i mło-dzieży. Na ogół organizatorzy zadali sobie znacznie więcej trudu niż w latach poprzed-nich, placówki przygotowały starannie i na czas. Ale nie-wszystkie. W niektórych wy-padkach opóźnienie remontów obiektów, spowodowało prze-sunięcie terminu rozpoczęcia turnusów. W innych zaś bu-dynkach wiele braków trzeba było usunąć dopiero podczas kolonii.

gorzej przedstawiała się sprawa przygotowania ob-iektów kolonijnych dla wielkopolskich dzieci w in-nych województwach. Na przykład Wojewódzki Zwią-zek Spółdzielni Pracy miał niemałe kłopoty z władza-mi szkolnymi w Jeleniej Górze. Tamtejszy inspekto-rat Oświaty nie przygoto-wał budynku, mimo że zo-bowiązał się to uczynić za-dziś. Nie wszyscy też organizatorzy pamiętali o należy-tym wyposażeniu w sprzęt ośrodków wczaso-nych.

Osiągnięciem były bez

wątpienia nowe, atrakcyj-ne formy. Kolonia w Mie-dzychodzie (dzieci pracow-ników Zjednoczenia Młyn-ów Państwowych) zamie-niła się w obóz wędrowny. Na dwóch koloniach WZSP i Poznańskiego Za-kladu Przemysłu Odzieżo-wego 120 dzieci nauczyło się pływać. Również prze-jazd koleją przebiegł bar-dzo sprawnie.

W nadchodzącym roku u-sprawni się m. in. przydział nie obiektów wczasowych. Do tychczas dyspozytorem było Kuratorium, a od 1960 roku będą inspektoraty oświaty. Dzięki temu organizatorzy zmuszeni będą do nawiązywa-nia bezpośredniego kontaktu z gospodarzami terenu. Wiek-szy nacisk położą się również na przeszkolenie opiekunów oraz sprawy wychowawcze i bytowe. Jak wiadomo stawka żywieniowa na koloniach jest różna. Dodatkowe pieniądze na wyżywienie płynęły z fun-duszy zakładowych lub z op-lat rodziców. Niestety, na o-gół żywność dzieci wysokoka-lorycznie, ale nie racjonalnie.

A. S.

SERDECZNE ŻYCZENIA
Noworoczne
oraz
wysokich wygranych
w Poznańskiej Grze Liczbowej
życzą „KOZIOŁKI”
1960

O dwóch młodszych „Głosach”

Przed ośmiu mniej więcej laty na tere-nie naszego województwa ukazały się różne gazety powiatowe. Właściwie na-leżałoby je nazwać miesięcznikami, gdyż numery zaczęły opuszczać drukarnie co miesiąc. Wiele z nich żywo swój skończy-ło po kilku miesiącach, niektóre zaś zwy-cięsko wyszły z próby czasu.

Jednemu z nich należy się szczególna uwaga. Jest nim „GŁOS WOLSZTYŃSKI”, który już zbliża się do setnego numeru. Pi-smo ciekawe, robione dobrze i po dzienni-karsku. Zespół redakcyjny skupiony przy Powiatowym Komitecie Frontu Jedności Narodu pracę traktuje z sercem i z głą-boką myślą społeczno - polityczną i z tro-ską o czytelnika.

Obok spraw aktualnych, politycznych, społecznych, ekonomicznych, żywo obchodzących powiat, znajdujemy w „Gło-sie Wolsztyńskim” i sport, i kulturę i histo-rię i legendy, jest i kącik z krzyżówkami, rady, rolnicze, wspomnienia. To — sprawa treści. A jeśli chodzi o stronę graficzną, staranny układ artykułów, z dużym uroz-małowieniem. Niemalą zaletą są też zajęcia i rysunki. Wśród nich znaleźć można uda-ne karykatury utalentowanego amatora — a naszego korespondenta z Leszna — MAR-CINA RYDLEWICZA.

Trudno tu wymienić cały zespół redak-cyjny, do którego należy m. in. nasz korespondent HENRYK KOZŁOWSKI, są wśród piszących — JOZEF JOZEFOWSKI, który do naszego „Alfabetu - historii-ciekawostek” dorzucił niejedną cenną wzmiankę. Jego też posadzić należy o to, że taką samą rubrykę prowadzi w oma-wianym piśmie wolsztyńskim.

Nakład przekraczający 3 tysiące egzem-plarzy świadczy o tym, że dobrze prowa-dzony „Głos Wolsztyński” znalazł na swo-im terenie widzącego czytelnika.

Zarząd Obwodu Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich i Miejski Komitet Frontu Jedności Narodu w Pile wydają od

roku „GŁOS PILSKI”. Do tego czasu uka-zało się 7 numerów, w tym kilka podwój-nych. Charakter tego miesięcznika jest nieco inny, bo i zespół redakcyjny młody (mam tu na myśli doświadczanie dzienni-karskie), a zasięg większy, bo problema-tyką obejmuje nie tylko Pilę i powiat trzecieński, ale i Ziemię Złotowską, Ziemię Cielichowską a nawet powiat czarnkowski.

Wadą tego pisma jest zbyt duża oficjalność i sprawozdawczość, zbyt długie artykuły. Podział strony na 3 szpalty nie daje takich możliwości różnego i ciekawego rozkła-dań artykułów, jak to robi „Głos Wolsztyń-ski”, który wybrał podział 5-szpaltowy. Mimo to widać dużo wysiłku ze strony ze-społu redakcyjnego, żeby gazeta była cie-kawa. A więc różna problematyka, autorzy występują śmiało, dzieląc się swymi uwa-gami, zastrzeżeniami i koncepcjami, spra-wa rozwoju tego rejonu leży im głęboko na sercu.

Zadanie „Głosu Pilskiego” jest piękne. Zespół — wnioskować tu można z doboru artykułów — pragnie scemento-wać zróżnicowane pochodzenie środowi-sko, a Pile nadać właściwą rangę ośrodka ekonomicznego i kulturalnego. I tu wy-razić trzeba słowa uznania dla władz powia-towych Czarnkowa, które włączyły się do redagowania „Głosu Pilskiego”, uzyskując w nim miejsce dla swego „Echa Czarn-kowskiego”.

Nakład 3 tysięcy egzemplarzy w pełni uzasadnia potrzebę tego pisma. Sądzić na-leży, że czytelników znajdzie jeszcze wię-cej.

Tak zespołowi „Głosu Wolsztyńskiego” jak zespołowi „Głosu Pilskiego” ży-czymy dalszych dobrych efektów w swoich regionach, a dziennikarzom con amore wiele zadowolenia.

J. P.

Pracownicy poszukiwani

Starszego mechanika na budowę położoną na terenie woj. wrocławskiego, spawaczy elektrycznych i autogen, z uprawnieniami, monte-rów-instalatorów na instalację wodno-kan- i centr. ogrzew., monterów silnikowca — przy-jmie Poznańskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Ładowo- i Wodno-Inżynierskiego w Poznaniu, Stary Rynek 77 (pokój 203). K9365

Technolog drewna ze znajomością kalkulacji po-trzebny zaraz. Zgłoszenia należy kierować do Spółdzielni Pracy Stolarsko - Koszykarskiej „Obra” w Trzciel, pow. Międzyrzecz. Warunki płacy i mieszkania do omówienia na miejscu. K9370

Historyka, prawnika lub ekonomistę w Gnieź-nie lub Koninie zatrudni Archiwum Państwo-we w Poznaniu, ul. 23 Lutego 41/43. K9477

Państwowy Szpital dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Międzyrzecz-Obrzyczach, woj. Zie-lona Góra ogłasza konkurs na stanowisko kierownika Brygady Remontowo-Budowlanej. Wymagane kwalifikacje: wyższe wykształce-nie i 5 lat praktyki w zawodach technicznych lub średnie wykształcenie techniczne i 7 lat praktyki w zawodach technicznych. Wynagro-dzenie bardzo dobre i premie. Mieszkanie po-okresie próbnym zapewnione. Oferty ze szcze-gółowym życiorysem i referencjami — składać do dnia 10 stycznia 1960 r. w Dyrekcji Szpitala. K9491

Praca
Pomoc domowa potrzebna zaraz. Poznań, Mickiewi-cza 29 m. 4. 39634g
Dzielnica na maszynę saneczkową nr 8 potrzeba-ną zaraz. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskie-go 3 dla 39670g.

MAGAZYN
o pow. 80 — 150 m² weźmiemy w dzierżawę natychmiast, Sklep Obuwia „Chelmek”, Poznań, Stary Rynek 93 39455g

Nauka
Tańców towarzyskich wy-ucza: Adela Szczurkówna, Poznań, Aleje Marcinkow-skiego 2a, parter. 39440g

Sprzedaż
Wózki dziecięce, dla la-lek, nowoczesne modele, wielki wybór oraz mate-race. Poznań, Czerwonej Armii 10. 37462g
Inkubator (wylęgarnie) duży, korzystnie sprze-dam. Oferty Biuro Ogło-szeń, Świerczewskiego 3 dla 39302g.

Kłaki metalowe z wykoń-nikami oraz elki korzys-tnie sprzedam. Oferty Biu-ro Ogłoszeń, Świerczew-skiego 3 dla 39304g.

Matrymonialne
Zabawę Sylwestrową dla Samotnych — urządza Biu-ro Matrymonialne „Ogni-sko”, Poznań, Strusia 9. Zaproszenia do nabycia w „Ognisku”. 39682g

Lokale
Mieszkania do zamiany poleca Biuro Handlowe „Parcelo-willa”, Poznań, Czerwonej Armii 29, od godziny 9—17. 39327g

Nieruchomości
Parcelę 3 morgi w dzie-lu niey Debiec, korzystnie sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskie-go 3 dla 39300g.

„Parcelo-willa” Biuro Han-dlowe Poznań, Czerwonej Armii 29 poleca-poszukuje wszelkie nieruchomości od najtańszych do su-perluksusowych oraz go-spodarstwa rolne. 39326g

Różne
Na złoty, srebrny kolor przeфарbowuje buty, to-rebki balowe. „Blask”, Po-zań, 27 Grudnia 5. 39551g

Jan Jakubowski
długoletni kierownik Szkoły Podstawowej w Psarskiem.
Pogrzeb odbędzie się w sobotę, 2 stycznia 1960 r. o godzinie 10 na cmentarzu parafialnym w Psarskiem.
W głębokim i nieutulonym smutku
ZONA, DZIECI I WNUKI

Jan Starkowski
Pogrzeb odbędzie się w sobotę, 2 stycznia 1960 roku, o godzinie 10,50 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.
W głębokim smutku pogrążona
RODZINA

Najlepsze życzenia
NOWOROCZNE
SWOIM USŁOGBIORCOM
składa
Państwowa Komunikacja Samochodowa
Ekspozycja w Gorzowie Wlkp.
K9428

CHOROBE WRZODOWA
ŻOŁADKA I NADKWASOTĘ
LECZY
SKUTECZNIE
„PROACID”
w tabletkach — do nabycia w aptekach!
SPÓŁDZIELNIA PRACY
FARMACEUTYCZNO - CHEMICZNA
„ZIOŁOLEK”
POZNAN, ULICA GARBARY 96
K9419

SPÓŁDZIELNIA PRZEMYSŁU LUD. I ART.
„RZEZBA I STOLARSTWO ARTYSTYCZNE”
W POZNANIU, ulica Dąbrowskiego nr 78a
telefon 32-35
poszukuje
magazynów suchych
zdalnych do przechowywania mebli
o powierzchni od 60 do 80 m².
Zgłoszenia prosimy kierować na piśmie pod na-szym adresem. Informacji udzielamy telefo-nicznie. K9462

SPRĘŻARKĘ DO POWIETRZA
typu S2P-115, wyd. 1,3 m³/min. wzgl. podobną
ZAKUPI natychmiast
FABRYKA GALANTERII METALOWEJ
PRZEMYSŁU GUMOWEGO
POZNAN, ulica Mylna 26
K9495

CENTRALA
Rozpowszechniania Filmów Oświatowych
ODDZIAŁ W POZNANIU
ulica Chelmońskiego nr 21 — telefon 641-37
Wyświetla filmy aparaturą własną na zamówienia, obsłu-gując filmami zjazdy, odczyty, kursy szkoleniowe, lekcje w szkołach, akcje choinkowe, kolonie letnie, Państwowe Gospodarstwa Rolne, wsie, spółdzielnie produkcyjne, za-klady pracy itd.
Prowadzi wynajem filmów 16 mm o tematyce: szkolnej, in-struktażowej, popularno-naukowej, oświatowej, fabularnej, o wysokiej wartości wychowawczej z różnych dziedzin jak: biologii, geografii, historii, języka polskiego, budownictwa, techniki, motoryzacji, energetyki, medycyny, BHP, bajki i in. Posiadaczom aparatów projekcyjnych udziela pomocy tech-nicznej w zakresie drobnych napraw sprzętu kinotechnicz-nego.
Katalogi Filmów Oświatowych i Biuletyn pt.: „Nowy Film Oświatowy” do nabycia w Biurze Oddziału.
Dotychczasowym P. T. Odbiorcom składamy życzenia
„Dosiego Roku”
K9492

Dnia 29 grudnia 1959 r. zmarł, w wieku lat 33, nasz długoletni pracownik
Wiesław Szymanowicz
kierownik Punktu Aptecznego w Luboniu.
W Zmarłym straciłmy sumiennego pracow-nika i serdecznego kolegę.
Pogrzeb odbędzie się dnia 31 grudnia 1959 r., o godzinie 15,00 na cmentarzu w Zabikowie.
Rada Zakładowa Dyrekcja
ZARZĄD APTEK WOJ. POZNAŃSKIEGO
W POZNANIU K9495

Dnia 30 grudnia 1959 r. zmarł długoletni pra-cownik naszej Spółdzielni, wzorowy kierownik sklepu, sp.
Jan Starkowski
W Zmarłym tracimy sumiennego pracownika i serdecznego kolegę.
Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 2 stycz-nia 1960 r., o godzinie 10,50 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.
Rada Zakładowa Zarząd Rada Nadzorcza
Pracownicy
POZNAŃSKIEJ SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW K9514

Noworoczne zapiski

Korespondencja z Gorzowa

W ubiegłym, 1958 roku przybyło do Gorzowa ponad 2 tys. osób, w tym 500 repatriantów. Łącznie z najmłodszymi, tu urodzonymi obywatelami Gorzowa, miasto w dniu 1 stycznia 1959 roku liczyło dokładnie 50.910 mieszkańców, dziś liczy ponad 54 tys., a według założeń planu perspektywicznego, w roku 1965 największe miasto Ziemi Lubuskiej liczyć będzie 68 tys. mieszkańców.

Szybki wzrost ilości mieszkańców Gorzowa, poza przyrostem naturalnym, ostatnio malejącym spowodowany jest przede wszystkim intensywną rozbudową przemysłu, która narzuca i dyktuje tempo rozwoju usług w zakresie handlu, komunikacji, oświaty, zdrowia czy kultury.

Znaczący udział w wielorakich usługach na rzecz mieszkańców Gorzowa ma spółdzielczość pracy, reprezentująca tu prawie wszystkie branże. 18 spółdzielni pracy dysponuje 70 punktami — warsztatami. Uzupełnieniem spółdzielczości pracy w tym zakresie jest rzemiosło prywatne. Obecnie na każdy tysiąc mieszkańców Gorzowa przypada 6 usługowych punktów spółdzielczych i prywatnych.

W najbliższych latach sieć punktów usługowych wzrosnąć o dalszych 137. M. in. spółdzielnia metalowców projektuje rozwinięcie usług w zakresie remontu samochodów. Będzie to pierwsza w Gorzowie placówka „Auto-Service”, jeżeli oczywiście do tego czasu nie ubiegnie spółdzielnia — Polski Związek Motorowy.

Natomiast na odcinku usług nieprodukcyjnych projektowane jest wybudowanie pralni chemicznej. W latach 1961 do 1965 powstanie poza tym w Gorzowie cały szereg nowych punktów usługowych w zakresie krawiectwa, szewstwa, fryzjerstwa, metalu, elektrotechniki. W planie spółdzielczego przemysłu terenowego mieści się także piekarnictwo i masarstwo. Poważnie rozbudowana zostanie rzeźnia miejska w Gorzowie, która w roku 1964 przejmie całe zaopatrzenie miast w mięso i przetwory.

Już od początku przyszłego roku znacznie rozszerzona zostanie sieć handlu detalicznego, która od roku 1965 powiększy się o dalszych 69 sklepów, co w zestawieniu z wzrostem ilości mieszkańców stanowić będzie wymagane minimum sprawnego zaopatrywania miasta. Zakłada się przy tym, że w istniejących obecnie sklepach wprowadzona będzie wąska specjalizacja branżowa. Jako dalszy krok w kierunku unowocześnienia sieci handlowej i nowatorstwa w tej dziedzinie projektuje się otwarcie w Gorzowie dalszych 40 sklepów preselekcyjnych i 17 sklepów samoobsługowych. Nowe zupełnie formy świadczenia usług przez handel detaliczny stanowić będą np. konserwacje, wypożyczanie i naprawianie sprzętu czy narzędzi gospodarstwa domowego.

Dla ilustracji, jak poważnie wzrosnąć mają zadania gorzowskich placówek handlowych dwie cyfry: w 1958 roku obroty zamknęły się sumą 525 mln zł, natomiast obrót towarowy w roku 1965 wyniesie 952 mln zł.

Tak to już niestety bywa, że sprawy, z których jesteśmy dumni, przynoszą nam też największe kłopoty. Ojciec miasta Gorzowa mieli ostatnio poważne kłopoty z problemem komunikacji miejskiej, a zwłaszcza z tramwajami, którymi Gorzów szczyci się jako jedynymi na Ziemi Lubuskiej. Poważne zmniejszenie środków inwestycyjnych na rozbudowę sieci tramwajowej rozwiązane zostało krakowskim targiem; wprawdzie pewne dzielnice Gorzowa nie otrzymają jeszcze w przyszłym roku połączeń tramwajowych z centrum miasta, ale ofiarowane przez Ministerstwo Gospodarki Komunalnej jako pewnego rodzaju ekwiwalent, autobusy dla Gorzowa, rozwiążą niełatwy problem komunikacji w nadwarciańskim grodzie. Ten noworoczny prezent społeczeństwo gorzowskie powitało z największą radością...

Stanisław Szewtner



Reprezentacja Polski w hokeju na trawie, która po zwycięskim meczu z Egiptem zdobyła Puchar Europy. Od lewej: kapitan drużyny Marzec, Wojdyła, Kubiak, Maciaszczyk, Piak, Różański, Micał, Władysław Smigielski, Henryk, Jan i Alfons Flinikowie.

Fot. (4) — K. Przychodzki

Olimpijskie szanse poznaniaków

Wkraczamy w rok olimpijski, z którym każdy niemal wiąże wielkie nadzieje. Jeszcze nigdy przygotowania polskich zawodników nie były prowadzone z taką wielką siłą, wszechstronnie i planowo, jak przed olimpiadą w Rzymie. Nasza ekipa na XVII Igrzyska Olimpijskie ilościowo będzie prawdopodobnie największa ze wszystkich dotychczasowych. Cały kraj, a także Polonia zagraniczna z dużym zainteresowaniem śledzą przebieg przygotowań do Olimpiady.

Mieszkańców Wielkopolski ciekawi najbardziej, jaki będzie udział reprezentantów



Orywał
Budzyński i Jan Mikołajczak zdobyli brązowy medal w wyścigu dwójek bez sternika.

Największą ekipę stanowić będą w reprezentacji Polski, wielokopolscy hokeiści. W grupie, przypuszczalnie 17-osobowej, znajdą się chyba bramkarze: Wojdyła i Górny, Marzec, Maciaszczyk i bracia Flinikowie oraz inni zawodnicy, którzy w 1959 r. wy-

walczyli dla Polski Puchar Europy.

Spośród lekkoatletów paszporty do Rzymu zdobędą przypuszczalnie Zbigniew Orywał, Zenon Begier i Jarzembowski, wszyscy trzej — walczyli, no i być może z roku na rok lepsi, młody sprinter z Wrześni — Juśkowiak. Czy z pozostałych naszych wyczynowców ma ktoś szansę, wydaje się raczej wątpliwe. Byłoby miła niespodzianką, gdyby jeszcze ktoś dostał się do reprezentacji. Zawodników takich widzimy przede wszystkim wśród lekkoatletów Akademickiego Związku Sportowego.

Duże szanse wyjazdów do Rzymu mają także jeźdźcy i kolarze: Młynarczyk, Pudełkiewicz i Świerczewski, ale ich udział w Olimpiadzie zależy od wyniku obowiązkowych gier eliminacyjnych, no i od aktualnej formy.



Jarzembowski

Nie bez szans są kajakarze, którzy mocno zbliżyli się do naszej czołówki, lecz jakoś nie znajdują łaski w kierownictwie Polskiego Związku Kajakowego. Spośród wioślarzy, czy pływaków zapewne nikt nie błysnie taką formą, by mógł znaleźć się wśród olimpijczyków. W przeszłości na igrzyskach olimpijskich Polacy reprezentowali także bokserzy, gimnastycy, zapasnicy. Dzisiaj sukcesy te należą tylko do wspomnień.

Poważnie wyprzedzili nas inne ośrodki. Oczywiście, uprzywilejowana jest Warszawa, siedziba między innymi Akademii Wychowania Fizycznego i najsilniejszego, wszech-

stronnego klubu WKS Legia. Poznań, mimo że posiada duży zastęp trenerów w różnych dyscyplinach sportu i nienajgorsze warunki, nie może jakoś dźwignąć się z zastoju.

U progu Nowego Roku bądzmy jednak dobrej myśli. Naszym przyszłym olimpijczykom życzymy już dzisiaj, by — „z ziemi włoskiej do polskiej” — przywieźli jak najwięcej medali oraz aby wśród medalistów znaleźli się także reprezentanci Wielkopolski. Pozostaliśmy zaś sportowcom, żeby marzenia o rekordach i tytułach mistrzowskich, nie pozostały jedynie corocznymi życzeniami.

Tadeusz Paczkowski

Przyszłość Zakopanego

Przygotowania do mistrzostw świata

Zakopiańskie problemy często poruszane są w prasie. To sprawa Morskiego Oka, to rozbudowa miasta — wywołują dyskusje, spory. Z zamiarem wyjaśnienia kilku istotnych problemów udajemy się do głównego architekta miasta inż. Zychonia. Oto jak wyglądała ta rozmowa.

— W jakim kierunku powinna pójść, zdaniem Pana, rozbudowa Zakopanego?

— Dyskusje dotyczące tego tematu są trochę późnione. Skoro powzięto decyzję o organizowaniu Narciarskich Mistrzostw Świata w 1962 roku i przygotowań do tej poważnej imprezy, trudno mówić o innym kierunku. Budowa sportowych obiektów, re-

stauracji, hoteli, sal — jasno

znaczy przyszłość Zakopanego. — Równie aktualnym problemem jest zabudowa rejonu Morskiego Oka. Jak obecnie wyglądają te sprawy?

— Logicznym wyjściem z sytuacji wydaje mi się zbudowanie dużego schroniska — hotelu w miejscu oddalonym od jeziora o 3 kilometry, zwanym „Wandą”.

— Budowa dużego schroniska grozi deficytem. Trzymanie przez martwe miesiące persone lu może powtórzyć historię schroniska z Chochołowskiej, które jest nierentowne. Czy więc budowa?

— Na pewno. Należy rozstrzygnąć jakim sposobem będzie się z „Wandą” docierać nad jezioro. Oto trzy rozpatrywane możliwości.

• Najprostsze — spacer. Przykłada się temu „ochroniarze” i turyści z prawdziwego zdarzenia;

• Zorganizować stałe kursy autobusów, jeżdżących na trasie „Wanda” — Morskie Oko z wstępnym innymi pojazdami;

• Wreszcie najsmielszy, kosztowny projekt budowy kolejki, przewożącej turystów z „Wandą” do Morskiego Oka. Inwestycja ta ma szansę, by stać się rentowną. Waro więc zastanowić się!

— Powróćmy teraz do rozbudowy miasta...

— Na czoło wybija się dwie sportowe budowle. Ośrodek Sportowy, który został ostatnio przykryty dachem przebudowa Krokwi. Obie i wstępcie po ukończeniu będą jednymi z lepszych w Europie. W mieście przystąpiło do budowy nowej ulicy, równoległej do Krupówek, no szącej na razie nazwę Krupówek „B”. Projekty zabudowania Krupówek „B” są śmiałe, ładne, utrzymane w nowoczesnym stylu. W roku 1962 będzie oddane do użytku 430 metrów nowej ulicy. Dalej, przy Rondzie powstanie ogłębienie, ze wszystkimi wyłomami, plac campingowy. „Orbis” zamierza na stokach Antałów ki wybudować kilka wytwórnych pensjonatów. Dom towarowy powstanie przy ulicy Kościuszkowej, dworzec PKS, restauracja — na Krupówkach, nowy hotel przy stacji. Wszędzie ulice zostaną pokryte nawierzchnią asfaltową. Wszy stkie, także otrzymają nowoczesne oświetlenie.

Notował:

Paweł Kram

Grudzień	Imieniny
31	Sylwestra, Melanii
czwartek	
Styczeń	
1	Mieczysława
piątek	

Teatry

W POZNANIU

(CZWARTEK)

OPERA — g. 19 „Turandot”

POLSKI — g. 19 „Fircyk w załach”

NOWY — g. 19 „Zaklinacz deszczu”

OPERA — g. 19 „Fajerwerk”

MARCIŃK — g. 11 i 16.30 „Tomcio Paluszek”

(PIĄTEK)

OPERA — g. 19 „Straszny dwór”

POLSKI — g. 19 „Fircyk w załach”

NOWY — g. 19 „Zaklinacz deszczu”

OPERA — g. 19 „Fajerwerk”

MARCIŃK — g. 11 „Tomcio Paluszek”; g. 14 „Dziadek Zmruż-Oczko”

W WOJEWÓDZTWIE

KALISZ — nieczynny;

Kina

W POZNANIU I W POWIECIE

(CZWARTEK)

APOLLO — g. 10, 12.30, 15.45 i 18

„Ojciec narzeczony” (ameryk., 14 l.); g. 20 i 23.30 kon. filmowo-rozr.

BAŁTYK — g. 15.30 i 18 „Cafe pod Minogą” (polski, 18 l.); g. 20 i 23 kon. filmowo-pozytywny

CZERNASTKA — g. 10, 12.30, 17 i 20 „Niebezpieczna przesyłka” (franc., 16 l.)

DOM KULTURY MO — g. 15 i 17.30 „Śniegi Kilimandżaro” (ameryk., 16 l.)

HUTNIK — g. 16.45 i 19 „Dr Corda aresztowany” (niem., 18 l.)

MALTA — godz. od 16—20 „Letni sen” (szwedzki, 16 l.)

MINIATURA — godz. 14 i 15.45 „Dzielnice kazał” (franc., 7 l.); g. 18 i 20.15 „Ludzie i kaprale” (włoski, 18 l.)

MUZA — g. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20 „Książę Myszkini” (franc., 16 l.)

OSIEDLE — g. od 16—20 „W samo południe” (amer., 14 l.)

nie mojej miłości” (franc., 16 l.)

PANCERNIAK — g. 17.30 „Gospoia do wszystkiego” (amer., 12 l.)

PIAST — godz. 17 i 19 „Marynarz z Komety” (radz., 12 l.)

RIALTO — g. 10.30, 13, 15.30, 18 i 20.15 „Na wschód od Edenu” (ameryk., 18 l.)

SCALA — g. od 16—20 „Francis — mul, który mówi” (amer., 12 l.)

TARGOWE — g. 17 i 19.30 „Morderca mimo woli” (jap., 18 l.)

TECZA — nieczynne

WARTA — g. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20 „Awantura o Basie” (polski, 7 l.)

WOJSKOWE — g. 17 „Prawo jest prawem” (franc., 16 l.)

WCZASOWICZ (Puszczkowo) — g. 17 „Film bez tytułu” (niem., 16 l.)

WRZOS (Mosina) — godz. 17 i 19.15 „Guendalina” (włoski, 18 l.)

RUSALK (Swarzędz) — g. 17 i 19 „Bezkrzesne horyzonty” (franc., 12 lat)

ZNICZ — nieczynne

FOTOPLASTIKON — g. od 9—21 „USA — rok 1958”

(PIĄTEK)

APOLLO — g. od 10—20 „Ojciec narzeczony” (ameryk., 14 l.)

BAŁTYK — godz. 15.30, 18 i 20.30 „Cafe pod Minogą” (polski, 18 l.)

CZERNASTKA — g. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20 „Niebezpieczna przesyłka” (franc., 16 l.)

DOM KULTURY MO — g. 15, 17.30 i 20 „Śniegi Kilimandżaro” (ameryk., 16 lat)

HUTNIK — g. 12.30 „Do bramki” (niem., 7 l.); g. 14.30, 16.45 i 19 „Dr Corda aresztowany” (niem., 18 lat)

MALTA — g. od 16—20 „Letni sen” (szwedzki, 16 l.)

MINIATURA — godz. 14 i 15.45 „Dzielnice kazał” (franc., 7 l.); g. 18 i 20.15 „Ludzie i kaprale” (włoski, 18 l.)

MUZA — g. 15, 17.30 i 20 „Książę Myszkini” (franc., 16 l.)

OSIEDLE — g. od 16—20 „W samo południe” (amer., 14 l.)

PANCERNIAK — g. 15, 17.30 i 20 „Gospoia do wszystkiego” (amer., 12 l.)

PIAST — g. 15 „Pogromczyń tygrysów” (radz., 7 l.); g. 17 i 19 „Marynarz z Komety” (radz., 12 lat)

RIALTO — godz. 10.30, 13, 15.30, 18 i 20.15 „Na wschód od Edenu” (ameryk., 18 l.)

TARGOWE — g. 17 i 19 „Morderca mimo woli” (jap., 18 l.)

TECZA — g. od 16—20 „W samo południe” (amer., 14 l.)

WARTA — g. 15, 17.30 i 20 „Awantura o Basie” (polski, 7 l.)

WOJSKOWE — g. 17 i 19.30 „W samo południe” (ameryk., 14 l.)

WCZASOWICZ (Puszczkowo) — g. 13.30 „Mały bohater” (radz., 7 lat); g. 14.45, 17 i 19.15 „Portier z Łazurowego Wybrzeża” (franc., 18 l.)

WRZOS (Mosina) — g. 15 „Tańczące molo” (ang., 14 l.); g. 17 i 19.15 „Guendalina” (włoski, 18 l.)

ZNICZ (Zabikowo) — godz. 17 i 19 „Czarujące istoty” (franc., 18 l.)

RUSALK (Swarzędz) — g. 17 i 19 „Bohaterka dnia” (włoski, 18 l.)

FOTOPLASTIKON — g. od 9—21 „USA — rok 1958”

W WOJEWÓDZTWIE

(CZWARTEK I PIĄTEK)

GNEZNO — Lech: „Dom pani Tellier” (franc., 18 l.); Polonia: „Awantura o Basie” (polski, 7 lat); KALISZ — Syrena: „Biedni ale piękni” (włoski, 18 l.); Stylowe: „Między niebem a ziemią” (czeski, 14 l.); piątek — „Cafe pod Minogą” (polski, 18 l.); Wolność: „Atomowa kaczka” (ang., 12 l.); LESZNO — Panorama: „Louis Armstrong” (ang., 12 l.); piątek — „Grzech” (jugosl., 18 l.); OSTROW — Roma: „Rekord Annie” (USA, 12 l.); Słobice: „W rytmie rock and roll” (ang., 16 l.); PILA — Iskra: „Sny w szufladzie” (włoski, 14 l.); piątek — „Ich wielka miłość” (USA, 18 lat).

Radio

(CZWARTEK)

PROGRAM I

7.25 — muzyka; 8.06 — przegląd prasy; 8.15 — muzyka; 8.35 — muz. i aktualn.; 9 — „O Nowym Roku i młynarzu Sylwestrze”; 9.20 — so liści z orkiestrą; 10 — „Sylwester w dawnej Polsce”; 10.10 — Konc. Ork. Łódzkiej Rozgł. PR; 11 — „Pan Sienkiewicz” fragm. pow.; 11.30 — „Rodzice a dziecko”; 11.35 — na różnych instrumentach; 12.04 — „Na swojską nutę”; 12.24 — koncert solistów; 13 — „4x15 minut muzyki rozrywkowej”; 14.05 — pol ska muz. operowa; 14.50 — „Postęp w gospodarstwie domowym”; 15.05 — wesołe piosenki; 15.30 — z życia ZSRR; 16.15 — muz. popularna; 16.50 — radiostacja młodości; 17.15 — piosenki starowarszawskie; 18.05 — „Perły i wieprze” — odc. pow.; 18.25 — konc. żywcem; 19.05 — muz. tan.; 19.15 — „Naukowcy o rolnictwie”; 19.30 — muz. tan.; 20.26 —

sport; 20.30 — Kabaret Starszych Panów; 21.15 — muz. tan. i wstawki satyryczne;

Wiadomości: 5, 6, 7, 8, 14, 16, 18 i 20;

PROGRAM II (Poznań)

7.50 — muzyka; 8.36 — przegląd prasy; 8.45 — piosenki artystyczne; 9.10 — gra zespołu melodyków; 9.40 — „W dorzeczu Odry”; 10 — muz. symfon.; 11 — mozaika muz.; 11.35 — na różnych instrumentach; 15.10 — utwory fortep. Władigerowa; 15.30 — „Śpiewamy pieśni i bawimy się przy muzyce”; 16 — muz. rozr.; 16.20 — konc. żywcem; 17.05 — z okazji Nowego Roku mówić będzie I sekret. KW PZPR w Poznaniu; W. Krasko; 17.20 — mel. przed sylwestrowym wieczorem; 17.35 — sport; 17.50 — Sześciłwiego Nowego Roku! — życzenia dla miasta i woj. poznańskiego złoża: przew. RN m. Poznań — Fr. Frackowiak i przew. Prez. WRN — F. Szecherbał; 18.20 — pojutrze w Filharmonii Poznańskiej; 18.35 — muz. i aktualn.; 19.05 — „Technika na wesoło”; 19.15 — piosenki o miłości; 19.30 — „Przy lampce winna”; 20 — polskie zespoły i ork. tan.; 20.50 — aud. z Bydgoszczy; 21.35 — Kabaret „Szpak”; 22.35 — muz. tan.; 23 — Kabaret Starszych Panów; 23.30 — muzyka taneczna;

Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.30, 12.04, 15, 17.30 i 19;

(PIĄTEK)

PROGRAM I

7.10 — muzyka; 8.06 — przegląd prasy; 8.15 — polska muz. popul.; 8.05 — wesoły kalejdoskop muzyczny; 9.40 — dla dzieci; 10 — z ulubionych operetek; 10.30 — „Młodość nie radość” — fragm. książki M. Samozwaniec; 11 — muzyka; 12.20 — polska muz. lud.; 12.45 — fragm. pow. R. Rollanda — „Jan Krzysztof”; 13.15 — od miasteczka do wioski; 14 — konc. solistów; 14.30 — wspominki sylwestrowe; 15 — z życia ZSRR; 15.30 — wybrane utwory zespołów pieśni i tańca; 16.05 — ork. rozr.; 16.20 — „Balik gospodarski” — opera komiczna; 17.31 — muz. tan.; 18.05 — „Perły i wieprze”; 18.25 — muz. tan.; 19 — konc. muz. poważnej; 20.26 — sport; 20.30 — „Zgaduj — Zgadula”; 22.40 — arie operowe w wyk. Ludwika Simono; 23.10 — zapraszamy do tańca;

Wiadomości: 6, 7, 8, 9, 12.04, 16, 18, 20 i 23;

PROGRAM II (Poznań)

7.40 — muzyka; 8 — Nowy Rok witamy rytmem marsza i ludową